Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 70 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 238 — Łódź, wtorek 27 sierpnia 1935 r.

Poselstwo włoskie w Addis-Abeba
CZYNI PRZYGOTOWANIA DO ODJAZDU
Kupcy cudzoziemscy nagwałt likwidują sklepy

ADDIS -ABEBA 27 sierpnia. Zatarg włosko-abisyński odbija się coraz silniej na życiu stolicy, a szczególniej na cudzoziemcach. Kupcy cudzoziemscy przygotowują

likwidację swoich przedsiębiorstw

na czas. 14 rodzin Greków z Dodekanezu opuściło Abisynję, udając się na koszt włoski do kraju.

Cesarz postanowił utworzyć konsulat abisyński w Jemenie.

WYJAZD WŁOCHÓW Z ADDIS-ABEBY.

DŻIBUTTI, 27 sierpnia. Poseł włoski w Addis Abebie przygotowuje się do opuszczenia stolicy Abisynji. Cały personel poselstwa włoskiego odjeżdża do Dżibutti we francuskim kraju Somali. Do pociągu pośpiesznego doczepiono już specjalny wóz, w którym znajdują się wszystkie akta urzędowe poselstwa.

Tym samym pociągiem opuszczają Addis Abebę wszyscy obywatele włoscy. W razie sprawdzenia się tej wiadomości oznaczałaby one zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Włochami i Abisynją.

KONCENTRACJA WOJSK NA BAŁKANACH.

ATENY, 27. 8. — Dziennik wieczorny „Vradyni" donosi, że na granicy bułgarsko-tureckiej zauważono koncentrację wojsk. — Bułgarzy ściągają wielkie oddziały wojska w pobliżu trójkąta międzynarodowego. Centrum ruchu bułgarskiego jest Filipopol i Stara Zagóra dokąd stale nadchodzą wojska z całej Bułgarji.

Turcy natomiast koncentrują wojska w Adrjanopolu i wzmacniają załogi nadgraniczne.

ODPOWIEDŹ ANGIELSKIEGO MINISTRA.

PARYŻ, 27. 8. — Havas donosi z Londynu: Do ministra lotnictwa zwrócono się z zapytaniem, czy lotnicy wojskowi mają udać się w przyszłym tygodniu na Maltę i do Adenu wraz z kontyngentami wojsk, które otrzymały rozkaz udania się do tych miejscowości. Minister odpowiedział, że nie ma w tej sprawie nic do zakomunikowania. Możliwe jest jednak, że wraz ze sprzętem wojennym, który ładuje się w Southampton będą załadowane działa przeciwlotnicze, reflektory i t. p.

ARESZTOWANIE 15 HINDUSÓW.

Londyn, 27. 8. — Agencja Reutera donosi z Adenu, że w Massaual (w Erytrei) władze włoskie aresztowały

15 Hindusów

obywateli brytyjskich za to, iż jakoby wysłali do Adenu depesze, w której polecaja swoim towarzyszom przerwanie wysyłki towarów do Erytrei.

GENERAŁ OCHOTNIKIEM.

Neapol, 27. 8. — Parowiec „Nazario Sauro" wypłynał do Massaua z 80 oficerami i 1.400 żołnierzami. Na pokładzie znajduje się gen. Della Rocca, który udaje sie do Somali

jako ochotnik,

aby spotkać się ze swym synem porucznikiem.

Wypłynał też wczoraj parowiec „Ircania", wiozac samoloty bombardujace wywiadowcze. Dwa parowce odpłyna dziś, a trzy jutro.

Waszyngton, 27. 8. — Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o zabezpieczeniu neutralności Stanów Zjednoczonych w razie wojny.

MOBILIZACJA W ABISYNJI.



Trębacz gwardji cesarskiej w Addis Abeba.

Poważna mina Macdonalda.



Zaczepiony przez dziennikarza angielskiego zastępca premjera MacDonald odpowiada z rezerwą na pytania o obecnym stanie konfliktu abisyńskiego.

CIĘŻKI ORZECH DO ZGRYZIENIA
będzie miało zgromadzenie Ligi Narodów.

Paryż, 27.8. Koresnpondent genewski Havasa wypowiada następujące uwagi na temat zbliżającej się sesji: O ile jakiekolwiek państwo wchodzące w skład Rady Ligi nie zażąda wcześniejszego jej zwołania, to 88 kolejne posiedzenie Rady Ligi Narodów zostanie otwarte w środę 4 września. Mimo, iż sprawa konfliktu włosko-abisyńskiego dominować będzie nad obradami, to jednak porządek dzienny jest dość obszerny, obejmuje bowiem 25 różnych kwestyj.

Trudno byłoby określić obecnie opinję genewska wobec zagadnienia abisyńskiego. W każdym razie należy zwrócić uwagę na dwa fakty, które bezsprzecznie będą miały wpływ na dalszy przebieg wypadków. Pierwszym z nich jest powszechna opinja Genewy, iż do czasu sesji rozmowy prowadzone na drodze dyplomatycznej nie dadzą żadnego wyniku. Drugie— to zapewnienie złożone przez Mussoliniego, iż Włochy wezmą udział w pracach Rady Ligi Narodów. Obrady rozpoczynające się w dniu 4 września stanowić będą— zdaniem korespondenta— punkt zwrotny, w historji wypadków i przewyższą swem znaczeniem większość dotychczasowych sesyj genewskich. Przewodnictwo obrad spoczywać będzie w rękach przedstawiciela Argentyny posła argentyńskiego w Bernie p. Ruiz Guenazu.

Ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego.
Wytarganie ucznia za uszy
nie jest przestępstwem.

WARSZAWA, 27 sierpnia. Sąd Najwyższy rozpatrywał ciekawe i charakterystyczne zagadnienie. Kompletowi orzekającemu w wydziale karnym Sądu Najw. przyszło zawyrokować czy targanie ucznia za uszy przez nauczyciela jest przestępstwem.

Kilkunastoletni Moryc Szwarc miał korepetytora, któremu uprzykrzał życie. W obecności rodziców swoich zadawał korepetytorowi Jakóbowi Mozerowi trudne i skomplikowane pytania, dotyczące zagadnień, które uprzednio wyszukiwał w encyklopedji.

Koreptytor znajdował się nieraz w kłopotliwej sytuacji, nie wiedząc co począć. Gdy rodzice Moryca wyjechali zagranicę opiekę nad chłopcem powierzono korepetytorowi.

Dochodziło dość często do konfliktów między nauczycielem i uczniem. Chłopiec nie chciał zbyt pilnie pracować ,a nauczyciel dla pobudzenia jego gorliwości kilkakrotnie ponoć wytargał go za uszy.

Gdy rodzice wrócili chłopiec poskarżył się na nauczyciela. P. Szwarcowie wymówili korepetytorowi posadę i wytoczyli mu sprawę o nadużycie swej władzy nad uczniem.

Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu całej tej sprawy orzekł, że nie jest przestępstwem, jeżeli nauczyciel wytarga ucznia swego za uszy. Nauczycielowi przysługuje prawo skarcenia ucznia, oczywiście bez przekroczenia granic wymiaru kary. Potrząśnięcie uczniem czy wytarganie ucznia za uszy, które nie pociąga za sobą żadnej obrazy, nie może być uważane za przestępstwo.

Bandyci napadają w okolicach Piotrkowa
na zagrody wieśniacze.

Piotrków, 27.8. Dokonano dwu zuchwałych napadów rabunkowych na zagrody wieśniaków. W obu wypadkach jednak bandyci zrabowali tylko po 30 złotych.

I tak we wsi Byki gm. Szydłów, do mieszkania Kazimierza Wójcika, wtargnęło przemocą dwu zamaskowanych osobników uzbrojonych w rewolwery, którzy po steroryzowaniu domowników zrabowali 30 zł. gotówki i zbiegli.

Rownież dokonano napadu na mieszkanie Aleksandry Prymus we wsi Jeżów gm. Rozprza, gdzie 3 nieznanych osobników zrabowało 30 zł. w gotówce i zbiegło w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Ramon Novarro w opresji.



Do Londynu przyjechał znany artysta filmowy Ramon Novarro. Dworzec otoczyło tysiące kobiet i dopiero pod osłoną policji udało mu się umknąć ataku wielbicielek.

Głuchoniemy gospodarz nie słyszał
trzasku walących się belek
Pożar w zagrodzie ubogiego wieśniaka.

Tomaszów Maz. 27. 8. — Około godziny 3-ej nad ranem nawiedził pożar cicha wieś Swolszowice, położona za Nagórzycami nad rzeka Pilicą. Ogień powstał w zagrodzie jednego z najbiedniejszych gospodarzy wsi Franciszka Binka. Spalił sie całkowicie ubogi budynek mieszkalny, zabudowania gospodarskie z trudem udało się uratować. Właściciel zagrody 70-letni Biniek Franciszek, mający przytępiony słuch, obudził sie dopiero wówczas gdy dom cały

stał w płomieniach.

Wśród ognia i dymu nie mógł trafić do drzwi i wreszcie odurzony upadł na środku izby i niewątpliwie znalazłby straszną śmierć w płomieniach, gdyby go z ognia nie wydobyto. Biniek uległ

okropnym poparzeniom.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego w Tomaszowie. Straty, ubogi wieśniak poniósł znaczne, przedewszystkiem w tych dniach sprzedał krowę za 150 zł., pieniadze te trzymał w mieszkaniu pragnac za nie na najbliższym targu kupić inna krowę. Pieniadze te w czasie pożaru padły pastwą ognia. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9.07, w płaceniu 9.05; f. angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20: rubel złoty w żądaniu 4.72, natomiast w płaceniu 4.68, marka niemiecka w żądaniu 1·68, w płaceniu 1.66, za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.15.

Fabryka „Gentleman" ruszyła!
KONIEC DŁUGOTRWAŁEGO ZATARGU.

Łódź, 27 sierpnia. — Łódzka fabryka wyrobów gumowych „Gentleman" została z dniem wczorajszym częściowo uruchomiona. W ciągu najbliższych dni załoga robotnicza ma być stopniowo powiększana. Dziś pracować miało już około 700 ludzi.

Jak się dowiadujemy, narazie jeszcze niema widoków pełnego uruchomienia fabryki, bowiem składy fabryczne są nie wyprzedane w takim stopniu, w jakim to odpowiadałoby sezonowi.

Charakterystyczne, że mimo uchwały zarządu Związku Robotników Przemysłu Chemicznego, aby strajk w firmie „Gentleman" był kontynuowany, robotnicy nie dali posłuchu temu wezwaniu i do pracy przystąpili.

Nie zajdzie potrzeba ponownego wyboru...
Echa niedzielnych zgromadzeń obwodowych

Łódź, 27. 8. — Dowiadujemy sie, że wobec wybranych w niedziele na zgromadzeniach obwodowych 53 delegatów łódzkich do senackiego wojewódzkiego kolegjum wyborczego, przewodniczacy odnośnych trzech okregów wyborczych nie stwierdzili

żadnych uchybień

natury formalnej ani personalnej i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zajdzie potrzeba ponownego wyboru w dniu 1 września tak jak to przewiduje ordynacja wyborcza.

Procedury zatwierdzania delegatów obwodowych do kolegium ordynacja nie przewiduje, bowiem w braku uchybień i potrzeby ponownego wyboru — delegat wysłany staje sie prawomocny.

Żadnych obwieszczeń w stosunku do wybranych delegatów również ordynacja nie przewiduje, a zatem do dnia 15 września t. j. do dnia zebrania sie kolegium wojewódzkiego akcja wyborcza do Senatu pozostaje bez zmian.

„Kościuszko" spotka się z „Piłsudskim"
na morzu Północnem.

GDYNIA 27.8. Momentem naprawdę wzruszającym swą symbolicznością, będzie spotkanie się „Kościuszki" z „Marszałkiem Piłsudskim". Nastąpi to 11 lub 12 września na morzu Północnem u ujścia słowiańskiej Łaby, wrzynającej się w zwały fal Atlantyku. Stary „wiarus" morski, dumny ze swego imienia i zasług, powita młodego „Marszałka Piłsudskiego" — rozpoczynającego służbę dla swego Państwa. Zahuczą syreny! Załoga obu statków będzie

salutowała kolegę—olbrzyma!

—:o:—

Chłopiec utonął w torfowisku.
Niebezpieczne doły.

Włocławek, 27. 8. — Ostatnio donoszą nam coraz częściej o wypadkach śmierci dzieci w dołach do kopania torfu.

Doły te po wykopaniu torfu bynajmniej nie są należycie chronione, nie zasypuje się ich, ani zagradza, a tylko pozostawia otwarte.

We wsi Sułkowo, gm. Piaski zdarzył się wypadek, a mianowicie w dole do kopania torfu utonął 9-letni Miecio Wiśniarski, który pasł na pobliskiej łące bydło. Zwłoki chłopca wydobyto. Rozpacz rodziców jest poprostu nie do opisania.

Śledztwo wykazało, że chłopiec padł ofiarą własnej nieostrożności.

—00—

21 TYSIĘCY WEKSLI
zaprotestowała Łódź w lipcu.

WARSZAWA, 27.8. Miesiąc lipiec przyniósł dość znaczny wzrost protestów wekslowych. Według danych GUS zaprotestowano na terenie całej Polski ogółem 132,8 tys. sztuk weksli na sumę 20,2 miljn. zł. wobec 123,7 tys. sztuk na sumę 18,8 miljn. zł. w czerwcu rb. W lipcu 1934 r. liczba protestów była mniejsza, wynosiła bowiem 132 tys. szt. weksli, natomiast suma weksli zaprotestowanych była wyższa, wyrażała się bowiem cyfrą 24,5 miljn. zł.

Protesty wekslowe w poszczególnych województwach przedstawiały się w lipcu rb. następująco (pierwsza cyfra liczba weksli zaprotestowanych w tysiącach sztuk, druga suma weksli zaprotestowanych w miljonach złotych): Warszawa 28,1— 5,1. województwo warszawskie 4.5— 0.6, łódzkie 27,8— 3.4. w tem Łódź 21,1— 2,6, woj. kieleckie 10.4—1.3 lubelskie 5,6— 0.6, białostockie 5.2—0.5 wileńskie 4.1—0.5, w tem Wilno 3.3—0.4 woj. nowogródzkie 1,6—0.2 poleskie 2,0—0,2, wołyńskie 4,0—0.5, poznańskie 6,8—1,6 w tem Poznań 2,4—0,6 woj. Pomorskie 5.1—1.1 w tem Gdynia 0.9—0.2 woj. śląskie 4.9—1.0 w tem Katowice 1,8—0.4. woj. krakowskie 8,7—1.3 lwowskie 9,6—1.7 w tem Lwów 1.6—0.9 woj. stanisławowskie 2.2—0,2. tarnopolskie 2,2—0.3.

—:O:—

Zamiast puharów — obrazy.
Nowy rodzaj nagród sportowych.

WARSZAWA, 27.8. Zarząd miejski w Warszawie wydaje corocznie szereg nagród sportowych z okazji odbywających się w stolicy różnych imprez o charakterze międzynarodowym. Nagrody te składały się dotychczas ze stereotypowych puharów, figurek itp.

Decyzją prezydenta m. Warszawy wprowadzona została obecnie pewna zmiana pod tym względem. Dla celów propagandy i poparcia polskiej twórczości artystycznej, szczególnie związanej z życiem Warszawy, miasto będzie fundowało nagrody w postaci obrazów, przedstawiających zabytki Warszawy.

Będzie to również pewna zachęta dla artystów do zajęcia się w swojej twórczości tematami zaczerpniętemi z życia stolicy.

—00—

10 PROCENT WIĘCEJ...
Zakończenie „kolejowego święta dzieci"

Łódź, 27. 8. — W czasie dwutygodniowego przewozu bezpłatnego dzieci Polskie Koleje Państwowe przewiozły 10 proc. więcej małych podróżników, niż w roku ubiegłym. Wzrost przejazdu zaznaczył się w dyrekcjach kolejowych lwowskiej i krakowskiej.

Dzięki wprowadzonym „biletom kontrolnym" i szczegółowym przepisom, normującym te przejazdy, impreza odbyła się w całkowitym porządku.

—:o:—

Strajk czeladników krawieckich w Piotrkowie.
O lepsze płace i 8-godzinny dzień pracy.

PIOTRKÓW. 27.8. W Piotrkowie wybuchł strajk robotników krawieckich, którzy domagają się 8 godzinnego dnia pracy, zmiany taryfy płac i umowy zbiorowej i uznania Klasowego Związku, jako rzecznika ich praw.

Strajkuje około 80 procent wszystkich robotników krawieckich. Zanosi się na to, że do akcji strajkowej mają się przyłączyć pokrewne zawody.

Akcją strajkową kieruje Klasowy Zw. Robotników Przemysłu Odzieżowego oddział w Piotrkowie.

—x—

Obława na kawalerów księżyca
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 27 sierpnia. — Ostatniemi czasy na terenie Łodzi rozzuchwaliły się znów rozmaitego rodzaju specе od kieszeni bliźniego, od strychów domów i opuszczonych przez letników mieszkań. Przyjeżdżali nawet na gościnne występy asy świata złodziejskiego ze stolicy. Ale zanim rozpoczęli „robotę", a nawet rozejrzeli się w powietrzu m. Łodzi, już ich przymykano i odstawiano spowrotem do pieleszy... więziennych.

Nie przeszkadzało to jednak urządzić generalną obławę podczas ubiegłej nocy. — Obławę prowadził Wydział Śledczy w obrębie śródmieścia.

Połów „rybek" był znakomity, bowiem w sieci policyjne wpadli tacy gwiazdorzy fachu doliniarskiego, jak: Hiller Władysław, Radoszycki Abram, Warcki Bajrys, Jarkin Jan, Antczak Stefan, Gowjasz Izrael, Górnicz Antoni i Król Boruch.

— Dziś nad ranem pobity został Ignacy Łoboda, dozorca domu przy ul. Brzezińskiej Nr. 112. Opatrzył go lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— We wsi Albertów, gm. Babice, pow. łódzkiego, na szkodę Józefa Mana spalił się wczoraj dom mieszkalny, stodoła z tegorocznemi zbiorami i inwentarz martwy. Przyczyny pożaru ani strat narazie nie ustalono.

—00—

ŻYCIE ZGIERZA.
DZWONY.

W tych dniach ks. prałat Cesarz zawarł umowę z firmą Karola Szwabego na Śląsku Cieszyńskim na dostawę dzwonów do kościoła parafjalnego. Zanim przystąpiono do tego aktu ks. prałat zwołał przedstawicieli parafji na zebranie, celem powzięcia decyzji.

Po zasięgnięciu opinji znawców, postanowiono nabyć 4 dzwony, „podobne do tych jakie były na Powszechn. Wystawie Krajowej w Poznaniu, tej samej wagi, rozmiarów, głosu itd.

Dzwony te zostaną odlane z 4.000 kg. spiżu. Największy z nich ważyć będzie 2,000 kg. bez serca i okucia, będzie on na 1,50 m. wysoki i szeroki. 3 mniejsze dzwony ważyć będą razem 2,000 kg. przyczem najmniejszy z nich będzie wysoki na 95 cm. i tyleż szeroki. Dzwony te będą kosztować 22,000 zł. Do tej sumy dojdą jeszcze koszty w związku z ich założeniem.

W Zgierzu prawdopodobnie znajdą się do 5 listopada br. Poświęcenie nastąpi łoby 25 listopada na św. Katarzynę patronkę kościoła.

Należy nadmienić, że już za poprzedników obecnego proboszcza przygotowywano się do sprawienia dzwonów. Parafjanie nawet składali metale jak miedź, mosiądz i inne, z których miały być odlane dzwony. Obecny ks. prałat metale te użyje na inne potrzeby kościelne gdyż na dzwony nie nadają się. Dzwony odlane z takich zbieranych metali nie mają dźwięku.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Onegdaj do mieszkania inż. Adama Kaszuby, 3 Maja 34 dostali się nieznani osobnicy, którzy skradli garderobę na ogólną sumę 600 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Marszałek lotnictwa włoskiego Balbo, gubernator Trypolitanji przybył do Paryże, gdzie odbył poufne narady z Lavalem.

(—) Mussolini zwołał specjalne posiedzenie gabinetu włoskiego w Bozen, dokąd przybył na manewry.

(—) Koła polityczne w Ameryce i Niemczech wyrażają duże zadowolenie spowodu ostrej noty wystosowanej przez Roosevelta do Sowietów w sprawie działalności kominternu.

(—) Sejm gdański odrzucił wniosek opozycji o rozwiązanie sejmu.

(—) Na zamku odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Rzplitej kilkugodzinna narada, w której wziął udział premjer Sławek i wszyscy ministrowie resortów gospodarczych.

(—) Generalny inspektor armji gen. Rydz-Śmigły wydelegował na jesienne manewry we Francji, które odbywają się pod Reims, delegację złożoną z kilkunastu wyższych oficerów polskich z gen. Tadeuszem Malinowskim i zastępcą pierwszego wiceministra spraw wojskowych pułk. Regulskim na czele. Pobyt oficerów polskich we Francji potrwa kilkanaście dni.

(—) W olimpjadzie szachowej Polska utrzymuje się na trzeciem miejscu.

(—) Władze pocztowe w Łodzi postanowiły uruchomić na Placu Wolności zamiast kiosku pełny oddział pocztowy. Równocześnie toczą się pertraktacje o nabycie placu przy Alei Kościuszki dla poczty głównej.

(—) Inspektor szkolny w Łodzi p. Oskar Kotula przeniesiony został do Warszawy na stanowisko kierownika szkoły. Na jego miejsce w Łodzi mianowany został p. Czesław Narkowicz.

—00—

Sierpień nie zawodzi.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27. 8. — Dzisiaj o godz. 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 20 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 746 milimetrów. Po dużym spadku ciśnienia barometrycznego w ciągu nocy, następuje lekki wzrost.

W ciągu dnia naogół pogodnie, przy zmiennem zachmurzeniu i lokalnych wiatrach z kierunków wschodnich.

—00—

ŻYCIE PABJANIC.
Nowi delegaci fabryczni

W firmie Krusche i Ender w Pabjanicach odbyły się wybory delegatów robotniczych. Zwycięstwo w wyborach odniósł związek klasowy, którego kandydaci przeszli olbrzymią większością głosów. Wybrani zostali robotnicy Feleksiński, Kin, Wierzbowski, Adamus, Badowski i Stanisławska.

Ze związku zawodowego „Praca" wybrany został tylko jeden kandydat Trojan Tomasz.

ZŁOŻENIE MANDATÓW.

Członkowie Rady Miejskiej m. Pabjanic radni: Kazimierz Garczyński z Bloku Gospodarczego oraz Antoni Lewandowski ze Stronnictwa Narodowego złożyli swoje mandaty. Na ich miejsca wejdą zastępcy: pp. Chorąży Mieczysław i Gordecki Stefan.

NOWE PREZYDJUM RADY GRODZKIEJ.

Jak już donosiliśmy, dotychczasowy Zarząd Rady Grodzkiej BBWR. w Pabjanicach z dr. Eichlerem na czele został rozwiązany.

Na miejsce rozwiązanego zarządu powołano do prezydjum pp. rejenta Wallasa Jana jako prezesa i dyr. Leszka Sokołowskiego jako pierwszego wiceprezesa. Dalszy skład zarządu nie został jeszcze ustalony.

ZATRUDNIENIE NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.

Na robotach publicznych w Pabjanicach zatrudnionych jest obecnie 775 bezrobotnych. Wydział powiatowy w Łasku zatrudnia przy budowie szosy 583 robotników z Pabjanic. Przy innych robotach miejskich pracuje 153 robotników. Ogółem zatrudnionych jest z Pabjanic 1511 robotników.

OBRAZKI Z SĄDU SOWIECKIEGO.

W KAŻDEM MIEŚCIE NOWA ŻONA.

200 TYSIĘCY DZIECI BEZ OJCÓW.

Moskwa w sierpniu

Rzecz dzieje się przed południem w sądzie na jednem z przedmieść Moskwy. W korytarzach siedzą młode kobiety i wiele dzieci. Wszystkie dojścia zabarykadowane wózkami dziecięcemi, w których krzyczą lub śpią niemowlęta. Na ławkach „stron" skromnie odziane kobiety, w wieku pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem, oraz wiele jeszcze młodszych. Wszystkie opowiadają o tych samych swoich zmartwieniach, o mężczyznach, którzy uciekli i o ojcach, których nie można odnaleźć, mimo że towarzysz Kurjakow, sędzia od spraw małżeńskich, od miesiąca ogłasza ich nazwiska, poszukując ich wszędzie.

Otwierają się drzwi do sali rozpraw. Pisarz woła na korytarzu: Katarzyna Iwanowna Ligiszyn.

Młoda, zaledwie dwudziestoletnia kobieta, wyglądająca jednak znacznie starzej, podnosi się szybko, bierze za rączkę trzyletnią dziewczynkę, oraz popycha w kierunku sali stojący przed nią wózek, gdzie od dwóch godzin omawia się, zdaje się już dwudziesty z rzędu analogiczny wypadek. Towarzysz Kurjakow w fatalnym humorze patrzy w akty w których mechanicznie przewraca kartki.

— A więc— pyta— Co mamy robić?

Młoda kobieta, zastraszona, jakgdyby zawstydzona, stoi przed stołem.

— Siergiej Fiedorow Liguszyn— mówi znów sędzia, jest nie do odnalezienia. Ostatnio pracował w kopalni na Uralu, ale od czterech miesięcy

niema go tam.

Podobno wyjechał na Syberję.

Opuszczona kobieta zaczyna płakać. Przed czterema laty, gdy miała jeszcze lat siedemnaście, pracował w zakładach Mołotowa i tam poznała Siergieja. Po krótkiej znajomości pobrali się. Początkowo było wszystko dobrze, dopóki pewnego dnia mąż nie oświadczył, że wybiera się z kilkoma kolegami do Kazania gdzie ma otrzymać dobrze płatną pracę. Na początek chce pojechać sam a potem dopiero sprowadzić żonę i dzieci. Po kilku tygodniach przestały nadchodzić pieniądze i listy, a młoda kobieta dowiedziała się, że jej mąż wziął do siebie w Kazaniu

jakąś młodą dziewczynę.

Sędzia przysłuchuje się temu wszystkiemu apatycznie. Wzrusza ramionami i teraz bezustannie patrzy na zegar na ścianie.

Młoda kobieta z płaczem opuszcza salę sądową. Pisarz wywołuje następny skolei wypadek. Jeszcze trzydzieści tego rodzaju problemów małżeńskich trzeba załatwić w ciągu dzisiejszego przedpołudnia. Statystyka z ostatnich tygodni wykazała, że przeszło 200 tys. dzieci w Sowietach

poszukuje ojców,

którzy po upływie niedługiego czasu opuścili swe rodziny.

Prawa małżeńskie w Sowietach, wedle których małżeństwa mogą być zawierane bez szczególniejszych form i trudności, doprowadziły do zupełnego rozbicia instytucji małżeństwa. Jeszcze gorsze jest może to, że tak samo bez trudności można małżeństwa rozwiązywać, czyli otrzymać rozwód. A pomimo wszystko jest jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy nie dbają najzupełniej o te formalności. Większość po rozwodzie zawiera zaraz nowe małżeństwa.

Niedawno w Rostowie nad Donem, skazany został sądownie człowiek, który ożenił się siedmiokrotnie. Z trzema kobietami rozwiódł się, ale już przy dalszych uznał te formalności za zbędne. Człowiek ten, który miał dość poważne stanowisko, zmuszające go do ciągłej zmiany miejsca pobytu, wyznawał zasadę: „w każdem nowem mieście" nowa żona". Najczęściej małżeństwa zawarte z okazji jakiegoś święta czy uroczystości, zostają potem zerwane, a o dzieci nie troszczy się nikt! Tragedje małżeńskie w Sowietach są katastrofą młodzieży, zwłaszcza w wielkich miastach.

W Moskwie, Leningradzie, Charkowie, Kijowie i innych wielkich miastach Rosji, nawet na Syberji, istnieją

całe legjony dzieci,

opuszczonych przez rodziców. Dzieci te wydane są poprostu na łaskę i niełaskę ulicy. Sowiety starają się zapomocą dekretów powstrzymać tych młodocianych od przestępstw i żebractwa, oraz skierować ich na uczciwą drogę, ale jest to rzecz niezmiernie trudna. Dzieci spotyka się wszędzie opuszczone, zdziczałe, żebrzące, kradnące, a nierzadko tworzące bandy włamywaczy. Zdarzały się wśród nich wypadki morderstw.

W całej Rosji istnieją najrozmaitsze instytucje o charakterze wychowawczo poprawczym, jednakże mimo to liczba tych parjasów wzrasta tak, że jest ich wszędzie pełno. Sypiają w lecie w parkach, pod mostami i w najrozmaitszych spelunkach. Gdy Moskwa budzi się wczesnym rankiem, widać dziesiątki tych dzieci nędzy, jak skupione skradają się pod murami.

Zogin. —

—00—

NAJSŁAWNIEJSZA FARMA PEREŁ.

Salomonowy wyrok sądu.

Perły są jedynym klejnotem, który nie uległ dewaluacji. Prawdziwa perła jest nadal przedmiotem marzeń i tęsknoty kobiet. tylko sęk w tem, która perła jest prawdziwa. Ta, która utworzyła się wewnątrz ostrygi „na własną rękę", czy ta, która również powstała w ostrydze, ale zapomocą człowieka?

Niedawno rozegrał się w Paryżu proces, którego bohaterami okazali się handlarze pereł. Kłócono się o to, czy tak zwane perły japońskie mają być uważane za perły sztuczne, czy za prawdziwe. Sprowadzono ekspertów przyrodników, profesorów, którzy jednak nie doszli do porozumienia. Problem jest nadal aktualny.

Na dobrą sprawę, perła dzika nie różni się niczem od wyhodowanej sztucznie. Wiadomo, że każda perła powstaje wskutek podrażnienia organizmu ostrygi. Jeżeli do wnętrza muszli dostanie się obce ciało, odłamek muszli, robak, ziarnko piasku, wówczas delikatna błona, otaczająca ostrygę kurczy się, stara się pozbyć intruza, wreszcie zaczyna chorować. Jeżeli ranka znajdzie się w sąsiedztwie gruczołów wydzielających aragonit, — po pewnym czasie tworzy się wewnątrz twarda narośl, pryszczyk, który ludzie nazwali perłą. Jeden z ekspertów nazwał perłę zupełnie stwardniałą —

łzą ostrygi.

Poławiacze pereł z zatoki Perskiej, po skończonej pracy na dnie morza, rozkopują nogami dno, powodując wzbijanie się kłębów piasku. Ziarnka piasku wpadają do rozchylonych muszel i wywołują schorzenie ostrygi. W ten sposób tubylcy stają się do pewnego stopnia świadomymi hodowcami pereł. Jednakże racjonalną hodowlę pereł prowadzą tylko Japończycy.

Najsławniejsza farma pereł jest w Mikimoto w Japonji. Poławiacze wyławiają z płytkiej wody tysiące młodziutkich ostryg i przenoszą je w wielkich kadziach do basenów. Jest to jakgdyby wylęgarnia ostryg. Maleńkie muszelki osiągają stopniowo większe rozmiary, a po trzech latach przenosi się je do laboratorjum. Doświadczeni chirurdzy nakłuwają każdą ostrygę i zaszczepiają jej odłamek masy perłowej, owiniętej w strzępek błonki,

wyciętej ostrydze.

Szczepione ostrygi wracają do basenu i przebywają tam szereg lat.

Podczas wspomnianego procesu dyrektor muzeum przyrodniczego w Paryżu, p. Chahanaud, oświadczył, że nie widzi najmniejszej różnicy między perłą dziką, a perłą wyhodowaną sztucznie. Czyż istnieje różnica między drzewem, zasadzonem w ogrodzie ręką ludzką, a drzewem, które wyrosło z nasienia, przyniesionego przez wiatr?

Biolog francuski, Petit, jest tego samego zania. Powiada on, iż wrogowie perły sztucznej utrzymują, że nie ma ona żadnej wartości, gdyż zawiera sztuczną „pestkę", a nie zastanawiają się nad tem, że perły prawdziwe również zawierają obce ciało robaka, drzazgę, lub kawałek gąbki. Nieraz powierzchnia takiej perły jest cienka jak blaszka, gdyż wnętrze jej

wypełnia kamyk.

Narazie sąd wydał wyrok salomonowy: Nazwa perły szlachetnej stosować się ma tylko do tych pereł powstających samorzutnie; nie znaczy to jednak, by perły hodowane sztucznie miały posiadać mniejszą wartość.

—00—

Międzynarodowy kongres strażacki.



Francuski gen. Pruderau, przewodniczący międzynarodowego kongresu strażackiego w Berlinie przechodzi przed frontem honorowego oddziału.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

10 — POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę. Tam spotkał też pretendenta do tronu ...my księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, ... siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

* * *

— Teraz mi to mówi, — wtrąciła dziewczyna; w tej chwili robiła wrażenie ogromnie rozżalonej. — teraz, kiedy przebyłam siedem ósmych części drogi! Czy nie mógł wcześniej? Dlaczego nie był szczery w swoich listach? Czemu nie napisał odrazu, że mój przyjazd jest mu nie na rękę?

— „Wracaj natychmiast do Europy"..

— Ale za co, za co?! — wybuchnęła nagle. — Na zapłacenie rachunku tego pensjonatu nie mam pieniędzy, a co dopiero na bilet powrotny do Europy. Skąd wziąść tak olbrzymią na moje stosunki sumę? Przecież jestem niemal bez grosza i on o tem dobrze wie!

— Mój brat.

— Brat, — powtórzył drwiąco Fred y Prado, a jego sceptycyzm udzielił się odrazu Rundstadstenowi.

— Brat, hm,... czyżby?

Ani jej nie zmieszało, ani nie rozgniewało to powątpiewanie: jakoś uszło jej uwagi równie gładko, jak cała podejrzana troskliwość tych dwóch intruzów, wyciągających ją na zwierzenia.

— Nie, to niemożliwe! — krzyknęła. Wyrwała profesorowi depeszę, wpatrzyła się w nią tak, jak patrzy hipnotyzer na swoje medjum. — Oczywiście! — odetchnęła z ulgą. Ordynarny falsyfikat.

— Falsyfikat? Po czem pani poznaje?

— Po tym podpisie „John". Mój brat nawet w depeszach używał stale polskiego zdrobnienia od „Jan", podpisując się: „Janek". Ale „John"? Nigdy!... Mogę panu na dowód pokazać jego listy i poprzedni telegram, jaki odebrałam jeszcze w Poznaniu, — dodała widząc, że profesor chwieje głową na znak, iż jej argumenty nie trafiają mu do przekonania.

— Drogie dziecko, przykro mi bardzo, ale muszę rozwiać pani złudną nadzieję; użycie tego, czy innego warjantu imienia nadawcy nie świadczy jeszcze o tem, że on nie mógł wysłać tej...

— A jednak nie mógł! — zawołała, czepiając się rozpaczliwie myśli, która w jej przygnębieniu była ostatnią deską ratunku. — Nie mam już na świecie nikogo, prócz niego! Nie narzucałam mu się, chciałam pozostać w ojczyźnie, aż wkońcu zdecydowałam się wyjechać w tę daleką podróż, gdyż on tego stanowczo żądał! Wiedział, że za swoje pieniądze dojadę zaledwie do Kalkutty, tu miał mnie oczekiwać, tak pisał! Wiedział, że bez niego znalazłabym się tutaj w sytuacji wręcz tragicznej! I czyż można przypuszczać, nawet jeśli ktoś nie zna mego szlachetnego Janeczka, czyż można przypuszczać, iż jakikolwiek człowiek chciałby narażać swą dziewietnastoletnią siostrę na okropne następstwa pozostawienina jej na pastwę losu w takich warunkach?! Czy wyobraża pan sobie by kochający brat...

Już od chwili mówiła rwącym się głosem, powstrzymując łzy, których nowa fala napłynęła jej do oczu, aż wreszcie tama wysiłku woli pękła.

— No tak, żeby brat mógł zdobyć się na takie łajdactwo, to trochę nieprawdopodobne, — myślał Rundstadsten, patrząc bez cienia współczucia na łkającą dziewczynę; — ale czy to napewno brat? Ja sądzę, że raczej kochanek!

ROZDZIAŁ V.

Czterej przyjaciele przybyli do pensjonatu punktualnie o 6-ej, żeby, podobnie jak wczoraj i onegdaj zabrać na przejażdżkę autem „swoją małą córeczkę". Tak ją nazywali wszyscy, nie zważając na sprzeciwy kapitana, który dowodził, że wyłącznie jemu przysługuje ten przywilej, gdyż tylko on jeden z całej paczki jest od „córeczki" starszy o dobre piętnaście lat.

— To również zamało, — uznał Robert Wilkins.

— Słusznie: kto kiedy widział piętnastoletniego ojca?

— Owszem, takich jest w Indjach chyba pół miljona.

— Walter ma rację.

— O, zdrajco!

— Ma rację, — powtórzył Batten; — Madras zdarzyło się, że dziewięcioletni chłopak został ojcem. A skoro tak...

— Bujda!

— ...skoro tak, to ja, który skończyłem dwadzieścia siedem lat, również mam prawo mówić „córeczko" do ..

— Protestuję! — wtrącił kapitan.

— Ty nie masz nic do gadania, skoro pani sama pozwala.

— Niech im pani nie pozwala, błagam. Żaden z tych młokosów nie mógłby być pani ojcem nawet na równiku przy największych upałach!

A kiedy rozbawiona dziewczyna oświadczyła, że bardzo przypadło jej do gustu miano „córeczki" i pozwala go używać wszystkim czterem „opiekunom". Torrance, już formalnie rozbawiony swego monopolu, zawołał patetycznie:

— O miss Zosia, czy pani sądzi, że choć jeden z nich żywi wobec pani uczucia ojcowskie, lub braterskie? Wprost przeciwnie!

I trafił w sedno rzeczy, bowiem wszyscy nie wyłączając jego, podkochiwali się w uroczej dziewczynie, którą poznali wśród tak niezwykłych okoliczności. Uczucia jakie wobec niej żywili były jednak nazbyt świeże, zbyt młode, jeśli tak można rzec, aby wzajemna rywalizacja w ciągu tych paru dni zdołała podgryźć korzenie ich przyjaźni. Nikt zresztą nie miał powodów do zazdrości, gdyż panna Zosia była dla wszystkich czterech jednakowo miła, żadnego z nich nie wyróżniała, nie obdarzała dowodami większej sympatji, niż pozostałych trzech. A może nie miała po temu okazji? Bo przyjaciele-rywale urządzali się tak sprytnie, że zawsze razem towarzyszyli Zosi, pilnując, by ani na chwilę nie pozostała sam na sam z jednym z nich.

Aż dopiero w czwartym dniu ich znajomości doszło do jawnego pogwałcenia tej zasady. Na cześć „córeczki" kapitan Walter Torrance wydał obiad w swoim bungalowie, w którym rolę pani domu miała dziś odegrać jego siostra, miss Eliza Torrance. Ta „klasyczna" stara panna była co się zowie zgorszona tem że młoda Polka przyjęła zaproszenie Waltera, dokładała więc wszelkich starań, by zepsuć nastrój przy stole, lecz nie wskórała nic; wpływy alkoholu okazały się silniejsze, pięciu biesiadników ukończyło obiad w świetnych humorach a szósty...

— Ja się tu nie liczę, — mruczała Eliza wzburzona do głębi, — jestem im potrzebna tylko na przyzwoitkę!

Okazało się, że nie tylko na przyzwoitkę, ale również na grajka, gdyż skoro towarzystwo przeszło z jadalni do salonu, odrazu rozpoczęły się tańce, a Eliza, finansowo zależna od brata i bojąca się go, jak ognia, musiała zasiąść do fortepianu. W tańcu każdy z partnerów Zosi mógł z nią nareszcie porozmawiać bez obawy, iż koledzy coś z tego usłyszą i każdy skorzystał skwapliwie z wyjątkowej okazji. Lecz po dobrej godzinie tych produkcyj tanecznych Zosia oznajmiła, że musi odpocząć; ich było czterech, ona jedna.

— Słusznie. Więc na zakończenie walczyka ze mną, córeczko.

— I ze mną...

— I ze mną także

— A ja od macochy?

Stanęło na tem, że każdy zatańczy po dwie minuty, poczem nastąpi przerwa, upragniona najbardziej przez „orkiestrę". Robert Wilkins jako najmłodszy z obecnych tu mężczyzn miał odrobić swą kolejkę na końcu. Oparty o futrynę drzwi wiodących na werandę, nie spuszczał oka z Zosi, która jeszcze nigdy nie podobała mu się tak, jak teraz. Coprawda długie pląsy zwichrzyły nieco fryzurę, ale z tem było dziewczynie właśnie do twarzy, a cóż dopiero mówić o ślicznych rumieńcach, które zakwitły na policzkach i o oczach błyszczących w radosnem podnieceniu zabawy. Zosia najwidoczniej lubiła tańczyć, a rytm tanecznej muzyki upajał ją i zacierał bez śladu pewną kanciastość jej ruchów, trochę dotychczas nieopanowanych, jak to zdarza się często u dziewcząt w tym wieku. Niewysłowiony wdzięk miało jej lekkie odchylenie głowy, i płynna, pełna dysyngcji posuwiastość kroków, i przegięcie smukłej sylwetki, wydłużonej jeszcze przez suknię wieczorową, i... wszystko, wszystko!

— Patrzeć na nią, — mruknął Stephens, który właśnie ukończył swoje dwie minuty walca, — to prawdziwa rozkosz dla estety... Zato szelma Batten... nie podoba mi się dzisiaj specjalnie... Wogóle nie rozumiem... hm, czyżby on także?... Ha, łotr! Czy widzisz, jak on ją przyciska, ten zbrodniarz, świętokradca?! Naszą córeczkę!

Robert przeniósł wzrok na Battena, który obecnie tańczył z Zosią manewrując tak, aby stale być jak najdalej od kolegów i nieustannie szeptał coś, o coś prosił zarumienioną dziewczynę. Kiedy skinęła głową przyzwalająco i Batten zrobił rozanieloną minę, Robert uczuł po raz pierwszy w życiu dziwnie niemiły skurcz serca.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

ycie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd miasta likwiduje w szybkiem mpie biuro adresowe. Na ukończeniu st porządkowanie kartotek i przenoszenie ich do sekcji rejestru mieszkańców, tóra to sekcja udzielać będzie w przyszłości informacyj adresowych. Z kartotek biura adresowego są wyjmowane te materjały, które są niezbędne dla kartotek rejestru mieszkańców, dotychczas rowadzono bowiem 2 kartoteki i każa zawiera inne dane. Obecnie przez zupełnienie wzajemne, utworzona będzie jedna kartoteka. Przy tych pracach odatkowych zarząd miasta zatrudnia 40 osób w godzinach nadliczbowych.

* * *

Konkurs na nazwę tearu Marji Malickiej wzbudził w stolicy olprzymie. ieoczekiwane wprost zainteresowanie. W ciągu 24 godzin po jego ogłoszeniu napłynęła wielka ilość proponowanych nazw. Sa wśród nich nazwy patetyczne, subtelne, dowcipne, eksperymentalne. Tu jednak trzeba pamiętać o jednem. Nazwa musi być krótka, jasna, prosta, zrozumiała dla wszystkich. Miara popularności świetnej artystki jest fakt, że niektóre z listów są pisane naiwnie. nie wprawną snać ręką widza i z jaskółki inne pochodzą od osób z najwyższych sfer kulturalnych i towarzyskich stolicy. Nagrody konkursu są dla warszawian dość ponetne: 1-sza roczny abonament na dwie osoby do teatru Malickiej. 2-a — bilety na dwie osoby na trzy kolejne premjery, 3-a dwa bilety na komedję Romana Niewiarowicza „Co z takim robić"", której premjera odbędzie się na otwarcie tearu.

* * *

Nawiązując do niejednokrotnych wystapień Tow. Przyjaciół Grochowa oraz głównego komitetu budowy pomników w Grochowie, Ostrołęce i na Woli zarzad Tow. Przyjaciół Grochowa ponowił obecnie wobec władz miejskich swoją prośbę dotyczącą przyśpieszenia sprawy przemianowania ul. Kanałowej i Zawichostskiej na jedną historyczną nazwę „Aleja Olszynki Grochowskiej". Z uwagi na projektowane zorganizowanie 29 listopada rb. uroczystego obchodu rocznicy, połączonej ze świętem sadzenia w tej alei drzew olszowych i zmiany nazwy sprawę ostatecznej decyzji w tej mierze Towarzystwo uznaje za pilną.

* * *

Z polecenia władz stosuje się wyjątkowy rygor wobec osób, które nielegalnie zajmują się pośrednictwem emigracyjnem. W szeregu miejscowości zatrzymano i ukarano osoby, trudniące się zawodowo pisaniem podań dla emigrantów udzielaniem porad itp. O ile pisaniem podań dla emigrantów zajmuje się biuro pisania podań traci ono koncesje.

* * *

Władze miejskie w lipcu utrzymywały w przytułkach 2.882 osoby dorosłe w tem 2.077 kobiet i 805 mężczyzn.

Krateczki

KIEPSKI KRAWIEC

i „lepszy" klient.

Kobiea zawsze kosztuje. I kiedy się ubiera i kiedy się rozbiera. Taki już nasz los Kiedy mężczyźni noszą ciemne, to samo ubranie na każdą przecietna wieczorową uroczystość, to kobieta musi mieć dla takiego samego celu pięć sukien, przy czem stale jeszcze będzie narzekała, że nie ma wcale w co się ubrać. Mężczyzna nigdy nie zwraca uwagi na to, czy inny mężczyzna nosi swoje ubranie 100 razy, czy też tylko 50, kobieta natomiast „nie może" pokazać się w tej samej sukni więcej jak kilka razy. Dlaczego, nie wiem. Nie rozumiem poprostu tej logiki.

Suknia dla kobiet jest rzeczą najważniejszą w życiu. Ważniejszej nie ma. Mąż jest rzecza drugorzędną, tak samo dziecko, jedzenie, spanie, mieszkanie. Najważniejsza jest suknia. Dla nas nie. Ale też kobieta, wcale nie ubiera się dla nas, jak to usiłuje mężczyźnie wmówić. Kobieta ubiera się dla kobiety. Między kobietami istnieje szalona konkurencja: która prędzej zrujnuje męża, czy kochanka na stroje.

Jeśli przyjaciółki spotykają się, jedna nie daruje drugiej nowej sukni. Ona ma nowa, ja też musze mieć nową, żeby mnie nie obgadywała, że chodzę w starych łachach. Mężczyzna zwykle nie zauważa, że kobieta nosi nowa suknię. Jest mu to poprostu obojętne. Byle suknia była elegancka, nie zależy nam zupełnie czy jest ona stara czy nowa.

Takiemu Adamowi to było dobrze. Zafundował Ewuni figowy listek, mógł go nawet co godzina zastepować nowym żeby Ewunia miała „frajdę" z nowości i nic go to nie kosztowało. Ani materjał, ani krawiec.

Strasznym zbrodniarzem wobec historji, jest ten mężczyzna, który przed wiekami pozwolił kobiecie ubierać się. Gdyby nie jego lekkomyślność i karygodna miękkość charakteru bylibyśmy do dzisiejszego dnia szczęśliwi, nie suszonoby nam przez cały dzień głowy o pieniądze na fatałaszki, krawca, krawcowa, modystkę itd., moglibyśmy coś zaoszczędzić względnie wydawać więcej na siebie. Tymczasem lwią część zarobku pochłaniają skutki zbrodni popełnionej w zamierzchłych czasach przez człowieka który pod wpływem jakiegoś szatańskiego natchnienia wymyślił kobieca suknię. Tej zbrodni wobec miljardów mężczyzn we wszystkich pokoleniach nic nigdy wymazać nie bedzie w stanie.

HENOCH.

Dzisiejsza historja nie dotyczy kobiety, ani damskiego krawca, lecz mężczyzny i meskiego krawca. Mężczyzną jest Henoch Kuper z ulicy Drewnowskiej, krawcem — Josel Morgenstern.

Krawiec jest kiepski — tak twierdzi Henoch Kuper. Klient jest łobuz — tak twierdzi krawiec Morgenstern.

Nie chciałbym gołosłownie twierdzić że jeden i drugi ma racje, dlatego też ograniczę sie do suchego przytoczenia faktów, które potomni będą mogli postawić przed sadem historji.

Kuper zamówił sobie u Morgensterna ubranie. Dał mu swój materjał, przymierzył garniturek parę razy i, gdy ubranie już było gotowe, stwierdził że Morgenstern jest partacz. Rekawy były za ciasne, spodnie za krótkie, marynarka za luźna, kołnierz odstawał, guziki krzywe, słowem — tragedja, a nie garnitur.

Na skutek awantur klienta Morgenstern zwrócił mu pieniądze za zmarnowany materjał i zdawałoby się, że Kuper nie powinien więcej mieć do krawca pretensji. Tak jednak zdawałoby sie tylko. W rzeczywistości bowiem Kuper wściekał się w dalszym ciagu i gdy spotkał Morgensterna na ul. Zgierskiej, spoliczkował go głośno i boleśnie. Tego już krawiec spokojnie przeżyć nie mógł i poskarżył sie sadowi.

Sąd Grodzki skazał Henocha Kupera na 7 dni aresztu. **Jerzy Krzecki.**

Gaz zwyciężył opryszka.

Pociski ze strychu.

Z Wilna donoszą:

Na posterunek policji w Kolonji Wileńskiej wbiegł mieszkaniec wsi Kropiwnica, położonej na terenie 2 komisarjatu P. P., Stanisław Kowalski i opowiedział co nastepuje:

W nocy, kiedy wszyscy byli pogrążeni w głebokim śnie, do mieszkania dostał sie złodziej, który skradł garnitur oraz inne rzeczy. Kowalski w ostatniej chwili obudził sie i spostrzegł uciekającego.

Na alarm zbiegli się sasiedzi, którzy przyłaczyli się do pościgu, przyczem zauważyli, że uciekajacy złodziej ukrył się na strychu jednego z pobliskich domów, skad wystrzelił

parokrotnie na postrach.

Posterunek w Kolonji Wileńskiej niezwłocznie zaalarmował o wypadku komende policji, skad do Kropiwnicy wysłano samochód pościgowy z 6 uzbrojonymi policjantami, którzy po przybyciu otoczyli ze wszystkich stron dom, w którym ukrył się złodziej.

Mimo tak znacznej przewagi ilościowej uzbrojony złodziej nie usłuchał wezwania do poddania się i zaczał ciskać w policjantów cegłami. Gdy zapas „pocisków" wyczerpał się i policja zaczęła zbliżać sie do budynku, złodziej krzyknął że wystrzela wszystkich, którzy ośmiela się zbliżyć do jego kryjówki.

Wówczas policja rzuciła na strych granat z łzawiącym gazem. Gaz uczynił swoje i policja spokojnie mogła ująć opryszka. Okazał się nim niejaki Eugenjusz Krasowski, zamieszkały we wsi Kropiwnica. Znaleziono przy nim karabin z jednym nabojem oraz skradzione Kowalskiemu rzeczy.

Zabrakło mu sił...

Ostatnia kąpiel kajakowca.

Z Mogilna donosza:

W Mogilnie rozeszła sie wstrząsająca wiadomość o tragicznym wypadku, jaki się wydarzył na jeziorze.

Popołudniu udali się dwaj młodzieńcy 20-letni Kubiak Czesław i Gabrjel Dembczyński kajakiem na jezioro mogileńskie. W pobliżu wsi Stawiorka w odległości kilometra od Mogilna postanowili zażyć kapieli. Kubiak postanowił się kapać przy brzegu jeziora. Dembczyński natomiast popłynął na środek i tam

zażywał kapieli.

Kubiak postanowił popłynać do swego kolegi, niestety, zabrakło mu sił i poczał tonąć na środku jeziora.

Na pomoc pośpieszył Dembczyński; pomoc okazała się, niestety, spóźniona i Kubiak poszedł na dno.

Na miejsce wypadku przybyła policja i straż pożarna, która przy pomocy sieci wydobyła zwłoki Kubiaka. Śledztwo wykazało, że przyczyna śmierci był udar serca.

Syn w obronie matki

zastrzelił ojczyma.

Z Węglewa donoszą:

W Weglewie pod Ujściem dokonano potwornego morderstwa, którego ofiarą padł 65-letni gospodarz Franciszek Florek, który już od dłuższego czasu żył w zatargu ze swoją rodziną, a mianowicie z żona, dwoma pasierbami Alfonsem i Józefem Ritterami. Na skutek nieporozumień miedzy małżonkami dochodziło

do czestych zatargów,

a nawet bójek, przyczem przeciwko ojczymowi występowali obaj pasierbowie. Wczoraj przed południem doszło znowu do tragicznej sprzeczki, podczas której 20-letni Alfons Ritter dobył rewolweru i dwoma strzałami postrzelił śmiertelnie starca, powodujac pęknięcie czaszki. Starzec zmarł wskutek odniesionych ran. Sprawce morderstwa oraz żonę zamordowanego i drugiego pasierba aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sadowych.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 27 sierpnia wieczorem.
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert z Katowic
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Muzyka z płyt
17.00 Koncert z Wilna
18.00 „Ptasie mleko" — pogadanka
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Piosenki w wykonaniu duetu amerykańskiego: Layton i Johnstone -- płyty
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Płatek
20.10 Recital wiolonczelowy Zofji Adamskiej
20.45 Dziennik wieczorny
21.00 Muzyka lekka — piosenki kabaretowe z płyt
21.10 Transmisja fragmentu olimpjady sza-
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
chowej z Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka salonowa z płyt
18.30 Skrzynka technicza — omówi kier. techn. rozgłośni łódzkiej W. Gawroński
18.45 Hiszpańskie tańce symfoniczne z płyt
20.00 Muzyka z płyt

ŚRODA, 28 sierpnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Przerwa.
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
16.00 „Wracamy do miasta" — pogadanka dla kobiet
16.15 Muzyka taneczna z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Recital śpiewaczy z Katowic
17.25 Recital skrzypcowy Z. Roesnera
18.00 „Szary kapelusz" — wesoły skecz Molnara
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 „Jak to woda kwitnie?" — pogadanka dla dzieci
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Piosenki w wykonaniu Tadeusza Faliszewskiego
19.50 „Samolot, szybowiec i balon widziane z ziemi" — reportaż
20.00 „Jak polować na kuropatwy?"
20.10 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Janiny Familler - Hepnerowej
21.30 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Franciszki Platówny
22.00 Wywiad red. Włodarkiewicza z wiceprezesem Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego — Cendrowskim
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Po jednej piosence z płyt
13.30 Lekka melodja i piosenka rosyjska z płyt
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

J. BRUNO - RUBY.

POPP

Był czas, gdy wątpiłem o inteligencji psów. Wydawało mi się, że kierują się głównie instynktem i pamięcią, a wszystkie ich czyny zależą przeważnie od tych dwóch czynników.

Nie znaczy to jeszcze, że nie lubiłem psów, gdy o nich wątpiłem, ale uważałem je poprostu za zwierzęta, nic więcej. Teraz jest inaczej. I oto dlaczego zmieniłem zdanie:

Pierre Beaugre, osiemnastoletni syn handlowca, zamieszkałego w Paryżu, przyjechał do nas na wieś na okres rekonwalescencji po przykrym wypadku: zranił się w udo, chcąc przeskoczyć przez płot, otoczony drutem kolczastym, co pociągnęło za sobą bardzo przykre następstwa. Nie znaliśmy osobiście jego rodziców, ale mieliśmy wspólnych znajomych, którzy doradzili mu pobyt w naszym domu.

Wkrótce po przyjeździe młodego pacjenta ktoś z okolicznych mieszkańców ofiarował mu młodego pieska, z gatunku wyżłów. Piotr prosił mnie o pozwolenie zatrzymania psa, na co zgodziłem się bardzo chętnie.

Piotr, który bardzo lubił zwierzęta, ogromnie przywiązał się do psa, stanowiącego dla niego najmilszą rozrywkę, gdyż chora noga nie dozwalała mu poruszać się normalnie.

Karmił psa mlekiem, a później sam przygotowywał dla niego zupy i nie zaniechał niczego, by rozwinąć inteligencję Poppa i zapewnić mu zdrowie i ładny wygląd. Sam mył go i czesał, czyścił sierść szczotką, by lśniła, uczył go odróżniać, co jest dobre, a co złe, co bezpieczne i niebezpieczne, co robić można, a czego nie wolno, słowem: zajmował się nim nieustannie. Razem wyciągali się na ciepłej trawie, leżąc na niej całemi godzinami — Piotr z nieruchomą, sztywną nogą niezawsze mógł być w dobrym humorze, ale mały Popp, pełen radosnej swawoli młodego pieska, rozweselał go, skacząc zabawnie dokoła niego. Spędzali czas na wzajemnych pieszczotach i figlach, słuchając śpiewu ptaków i owadów, brzęczących w trawie.

A potem Popp zachorował na nosówkę, chorobę młodych psów. Piotr doglądał go z największą pieczołowitością mimo niejednokrotnie przykrych przysług, jakich potrzebowało chore zwierzątko. Przemywał mu biedne zaropiałe oczy z wielką ostrożnością i staraniem. Ciężko było Poppowi przenieść przykrą chorobę, lecz dzięki Piotrowi wyleczył się z niej.

Po tej ciężkiej próbie przyjaźń Piotra z Poppem zacieśniła się jeszcze. Związani zostali nazawsze, na dobre i złe chwile życia.

Nastąpił dzień, gdy Piotr, przyszedłszy wreszcie do siebie po ogólnem zatruciu organizmu, wywołanem antytężcowemi zastrzykami, pojechać musiał do Paryża dla wznowienia studjów, zaniedbanych w okresie dłuższej choroby. Wracając do domu, nie przyszło mu nawet do głowy, że bedzie zmuszony rozstać się z Poppem.

A jednak tak się złożyło. Wprawdzie rodzice Piotra byli bardzo zacnymi ludźmi i zgodziliby się przyjąć psa do domu, ale mieli długoletnią służącą, osobę wielkich zalet gospodarskich, lecz nieznośnego charakteru. Ta zaś oświadczyła, że woli opuścić swe miejsce, niż tolerować w domu brudne zwierzę, przy którem będzie niemożliwością utrzymać porządek w mieszkaniu, a prócz tego dość już było roboty z gotowaniem dla ludzi. Pocóż więc nadprogramowa praca z psem, którego trzeba będzie wyprowadzać, gdy państwa nie będzie w domu?

Wszyscy z doświadczenia znamy podobnych ludzi, spotykanych w każdem środowisku, a mających zawsze w pogotowiu kopnięcie dla bezbronnych zwierząt. Pokrewne są osobom, katującym dzieci, ale niema praw przeciwko nim, i, mimo towarzystw opieki nad zwierzętami, bezkarnie grasują wszędzie.

Co najdziwniejsze, nikt nigdy nie wystrzega się ludzi tego rodzaju, a jednak słusznie twierdzi rozpowszechnione zdanie: „Kto nie lubi zwierząt, również nie ma serca dla ludzi, a kto zdolny jest do okrucieństwa w stosunku do zwierząt, jest również zdolny do okrutnego krzywdzenia ludzi".

Dość, że Piotr rozstać się musiał z Poppem i nieledwie z rozpaczą zostawił go u nas.

Popp wył w ciągu dni kilku, wszędzie szukając swego pana. A potem zobojętniał pozornie. I — rzecz dziwna — charakter jego zmienił się zupełnie. Kiedy Piotr jeszcze gościł w naszym domu, Popp okazywał wielką ekskluzywność i nie pozwalał nikomu ani zbliżyć się do siebie, ani pogłaskać. — Obecnie zaś stał się w dziwaczny sposób przystępny dla wszystkich. Był psem bez pana, a raczej „psem, należącym do wszystkich". I w owej chwili właśnie moja nieufność co do zalet psich — przysłowiowej inteligencji i wierności — przybrała większe niż kiedykolwiek rozmiary.

Dwa następne lata w niczem nie zmodyfikowały mych zapatrywań pod tym względem: sympatyczny Piotruś, u którego rozwinęła się gruźlica, nigdy więcej nie wrócił do nas. Przewożono go z jednego sanatorjum do drugiego, i młode jego życie płynęło mu smutnie. Często pisywał do mnie, wiedząc, że bardzo go polubiłem, i zawsze wypytywał mnie o Poppa. Odpowiadałem mu, że pies jest bardzo smutny bez swego ukochanego pana i na samą wzmiankę jego imienia przeistacza się zupełnie. Niestety, tąk nie było, i coraz surowiej osądzałem zarówno Poppa, jak i cały psi ród.

Jednakże pewnego letniego wieczora, gdy spoglądałem na niebo, usiane gwiazdami, i w mroku chwytałem zapach róż, niosący tchnienie radości życia, Popp, znajdujący się w owej chwili w przedsionku domu, zawył straszliwie, głosem, o którym powiadają, że pies wyje „na śmierć". Przejęło mnie to dreszczem, a także wystraszyło wszystkich domowników, ponieważ mieszkająca u nas stara ciotka była niebezpiecznie chora.

Wypuszczono więc wyżła do ogrodu, w nadziei, że zamilknie.

Tak też stało się istotnie. Popp wył jeszcze czas jakiś, a potem uspokoił się zupełnie, zasnęliśmy spokojnie. Tylko, że nazajutrz zrana zauważyliśmy zniknięcie psa. Wykopał łapami olbrzymi otwór pod parkanem i uciekł.

Dokąd?... Dowiedzieliśmy się o tem dopiero po trzech dniach, odbierając list w czarnej obwódce, donoszący nam o zgonie kochanego Piotrusia zmarłego o godzinie o której tak żałośnie zawył biedny Popp. Tajemnicze fale ostrzegły przywiązane do swego pana zwierzę, podczas gdy my, ludzie, szczerze kochający sympatycznego Piotrusia, nic nie przeczuwaliśmy.

List zakomunikował nam jeszcze, że dnia pogrzebu pies, z napisem „Popp" na obroży, dostał się na cmentarz, odprowadził trumnę Piotra do grobu, od którego ani prośby, ani groźby, odtąd oderwać go nie mogły.

Udałem się natychmiast do Paryża, gdzie Piotr został pochowany, i istotnie zastałem Poppa na jego grobie. Nie przyjął ode mnie ani pieszczot, ani pożywienia, jak nie przyjął ich od nikogo, a po dwóch dniach zdechł, nie oderwawszy się od grobu.

Oto, jak ze skruchą, bijąc się w piersi, odkryłem duszę psią — duszę nierównie wierniejszą, subtelniejszą, wrażliwszą i piękniejszą, niż większość dusz ludzkich.

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś o godz. 10-ej rano

Kolarze wyruszyli do Poznania

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Ło o godzinie 12 w południe start do drugie etapu Łódź — Kalisz. Po pożegnalnych uroczystościach kolarze obu zespołów prze- li przez ulice miasta, gdzie licznie zgromadzona publiczność entuzjastycznie a zawodników obu zespołów. Rzeczy- y start nastąpił na placu Leonarda. Wzdłuż całej szosy Pabjanickiej, miast i miasteczek leżących na trasie Łódź — Ka- a więc Ruda Pabjanicka, Łask, Zduń- Wola, Sieradz ludność oklaskami nagra- rywalizujących kolarzy nierzadko rzucając ich kwiatami. Tuż za Rudą Pabj. wysunęli się na czoło i objęli prowadzenie Starzyński i Kapiak, którzy jak potem oka- się zostali zwycięzcami tego etapu.

Na tor stadjonu miejskiego w Kaliszu, którym zebrały się olbrzymie tłumy wi- pierwszy wpadł Starzyński (P), który mija metę, jako zwycięzca drugiego etapu w czasie 3 godz. 25 min. 8.3 sek., 2) Ka- (P) czas 3:3 min. 3) Wierz (Niemcy) 42, 4) Napierała (P) 3:31,42,2 5) 3:31:42.4, 6) Zieliński (P) 3:31,42,6 Leppich (N) 3:31.42.8, 8) i 9-te miejsce Polacy Michalak i Wasilewski. 10) zak (9) i 11) Ruland (N).

Ogólny wynik drugiego etapu: Polska 33,1, Niemcy 14:6:50,8 sek. Różnica czasu na korzyść Polski wynosi zatem 8 m. 17.7 sek.

Dotychczas po dwóch etapach prowadzą Niemcy, mając ogólny czas 29:22:19,6 sek., czas Polaków jest 29:32:15,3 sek.

Start do trzeciego etapu Kalisz — Poznań nastąpi o godz. 10-ej rano.

WYPADEK KOLARZA NIEMIECKIEGO.

Sensacją Pabjanic był w dniu wczorajszym przejazd przez miasto uczestników międzynarodowego biegu kolarskiego Warszawa—Berlin, na trasie Łódź — Kalisz. Jako pierwsi przejechali dwaj zawodnicy polscy, oznaczeni numerami

16 i 18,

których licznie zgromadzona po obu stronach ulicy publiczność nagrodziła oklaskami. Za nimi dopiero po upływie blisko 10-ciu minut, nadjechali zawodnicy niemieccy i grupa zawodników polskich.

Na ulicy Zamkowej obok boiska sportowego Krusche i Ender jednemu z zawodników niemieckich pękły u roweru t. zw. „szytce" kolarz upadł na bruk, odnosząc bolesne obrażenia. Na pomoc rannemu pośpieszyło pogotowie lekarskie biegu, które udzieliło mu pomocy. Pozatem zepsute części roweru zamieniono nowemi i pechowy zawodnik ruszył w dalszą drogę.

—00—

12 bramek strzelono

podczas jednego meczu.

Jak było do przewidzenia druga kolejka rozgrywek w turnieju „dzikich" wywołał wiele zainteresowania wśród publiczności. Dowodem tego jest choćby wzrost frekwencji na odbywających się obecnie meczach. Wczoraj naprzykład na odbytych spotkaniach było przeszło 300 osób, w czem ilość młodzieży.

PRZYSZŁOŚĆ — UCZNIOWSKI K. S. 7:5 (4:2).

Mecz ten mimo, że nie stał na zbyt wysokim poziomie miał zgoła nieoczekiwany przebieg. W pierwszej części gry KS Przyszłość ma niewielką przewagę, co dokumentuje strzelając

cztery bramki.

Uczniowski KS rewanżuje się dwiema. W pierwszych minutach drugiej połowy KS Przyszłość zdobywa piątą bramkę. Od tej pory Uczniowski KS zaczyna grać skutecznie i zdobywa trzy kolejne bramki. W przepisowym terminie wynik meczu brzmi 5:5 i sędzia zarządza dogrywkę 2 × 15 minut. Teraz znowu gra nabiera na żywości. Obie drużyny starają się o uzyskanie zwycięskiej bramki. Mimo, że Uczniowski KS był zespołem teraz nieco lepszym, KS Przyszłość miał więcej szczęścia i zdobył dwie bramki rozstrzygając tem samem mecz na swoją korzyść.

Drużyny wystąpiły w składach:

KS Przyszłość: Bargiel, Osóbka, Gorzelak, Nyks, Kmiotek, Oskólski, Szymil, ...ek, Wojciechowski, Świtoniak, Bilar-

...K. S.: Marjański, Tim, Skirman, Bart, Stanowiak, Kubiszewski, Wilczyński, ...ka, Graczyk, Garbarczyk, Wieczorek.

Dla zwycięzców bramki zdobyli Wojciechowski 5, Szymil i Świtoniak po jednej, dla pokonanych: Wilczyński i Brzuska po i Skirman jedną.

Sędziował p. Szperling.

KS. ŁODZIANKA — ŁTS 2:0 (1:0).

Mecz ten wywołał znaczne zainteresowanie z powodu osiągnięcia przez KS Łodzianka rekordowego wyniku w pierwszej kolejce rozgrywek w stosunku 25:0. Oczekiwano ostatecznego zadokumentowania wyższości „rekordzistów" i we wczorajszem spotkaniu.

Tymczasem KS Łodzianka trafiwszy na więcej równego sobie przeciwnika tym razem wypadła znacznie słabiej. Z przebiegu gry wynikałoby raczej, że zwycięstwo od powinno ŁTS, które w licznych momentach meczu było

zespołem lepszym.

Mecz ten miał niezwykle ciekawy przebieg. Piłka przenosiła się od bramki do bramki. W pierwszej połowie mimo przewagi ŁTS KS Łodzianka zdobywa prowadzenie. Piłka strzelona przez Skowrońskiego odbiła się o nogę obrońcy ŁTS i wpadła do bramki. Wynik jeden zero utrzymał się do przerwy.

Po zmianie stron ŁTS usiłuje poprawić wynik. Niestety nie udaje się to. KS Łodzianka ma okazję podwyższyć wynik, jednak przyznany jej rzut karny, nie został wykorzystany. Piłkę w ładnym stylu schwytał bramkarz Raczyński. Mimo kolosalnych wysiłków ŁTS nie udało mu się zdobyć bramki. Natomiast KS Łodzianka zdobywa drugą bramkę ze strzału Fijałkowskiego rozstrzygając temsamem definitywnie mecz na swoją korzyść.

Skład drużyn:

KS Łodzianka — Pągowski, Hellman, Nowacki, Wilczyński, Racz, Szczytek, Rak, Skowroński, Stefański, Mależyński, Fijałkowski.

ŁTS — Raczyński, Renert, Kępa, Ernst. Koniarski Tomczyk, Jankowski, Muzeja, Kwiatkowski, Bednarek.

Sędziował p. Thiel.

Godzi się zaznaczyć, że obie pokonane wczoraj drużyny założyły protesty umotywowane rzekomo braniem udziału w grze u zwycięzców zawodników nieuprawnionych.

Dalsze mecze drugiej kolejki odbędą się w najbliższym czasie. Terminy ich zostaną niebawem podane do wiadomości zainteresowanych za pośrednictwem „Echa".

—00—

ZEBRANIE FEDERACJI.

W niedzielę, dnia 25 b.m. o godz. 11.30 w sali kina „Resursa" przy ul. Kilińskiego odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, z terenu m. Łodzi.

Zgromadzenie zagaił rejent sędzia K. ...a - Strzelecki, poczem mgr. Fr. Janowski wygłosił przemówienie, poświęcone sprawie nowej ordynacji wyborczej.

Następnie zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że głosowanie do ciał ustawodawczych na podstawie nowych przepisów jest obowiązkiem każdego obywatela, a w wyniku nowych wyborów Polska uzyska ...ze, która zapewni jej dalszy trwały rozwój i umożliwi uzyskanie właściwej pozycji na arenie międzynarodowej.

Pociąg popularny do WARSZAWY

na mecz bokserski POLSKA—NIEMCY na 1. IX. r. b

Informacje i zapisy w Polskiem Biurze Podróży ORBIS, ul. Piotrkowska 65

Kapitan Biliński zdobył nagrodę ministra wojny

Zawody hippiczne w Rydze.

W poniedziałek odbyły się w Rydze dalsze międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem jeźdźców polskich.

Nagrodę ministra spraw wojskowych Łotwy zdobył kpt. Biliński na „Rabusiu" który zajął pierwsze miejsca w obu biegach. Drugim był Łotysz Insberg na „Perconis". Trzecie miejsce zajął por. Czerniawski na „Dyonie", czwarte i piąte miejsce zdobył por. Komorowski na „Zbóju" i „Wizji". Jeźdźcy polscy zdobyli wreszcie 7-me, 8-me i 9-te miejsce.

CAŁY BIEG PEŁNYM GAZEM.

Zamiary Kucharskiego.

Jak się dowiadujemy, Kucharski, korzystając z oczekującego go w Warszawie pojedynku z Robinsonem, zamierza zaatakować rekord świata na dystansie 800 mtr. Kucharski jest zdania, że tylko w walce z zawodnikiem tej miary, co Robinson, zdoła wyśrubować własny wynik do maximum. Kucharski zamierza przeprowadzić cały bieg pełnym gazem nie oszczędzając się po starcie.

Rekord świata na 800 mtr. wynosi 1.49·6 sek., najlepszy tegoroczny wynik Kucharskiego — 1:51,6 sek. Robinson uzyskał niedawno w Europie 1:51,4 sek., jednak jak się dowiadujemy, przed wyjazdem do Europy miał on w Ameryce wynik o 0,2 sek. lepszy.

—§—

Italja - Japonja - Szwecja - Węgry - Niemcy.

Ciekawy pięciobój międzynarodowy.

Wnadchodzącą niedzielę odbędzie się w Berlinie niezwykle ciekawy turniej lekkoatletyczny w formie pięcioboju międzypaństwowego: Italja — Japonja — Szwecja — Węgry — Niemcy.

Włosi nazywają te zawody „małą olimpjadą". Wymienione państwa reprezentowane będą przez swoich najlepszych zawodników. W reprezentacji Japonji widnieją nazwiska następujące: Suzuki, Tanaka, Murakami, Tajima, Asakuma, Nishida, Oskima, Tikumoto.

W barwach włoskich wystąpią m. in. Toetti, Gomelli, Tavernari, Beccali, Facelli, Lanzi.

NA 4 MIESIĄCE...

UKARANY DZIAŁACZ PIŁKARSKI.

Zarząd PZPN postanowił ukarać kierownika sekcji Piłki Nożnej ligowego Ruchu zakazem piastowania jakichkolwiek funkcyj w piłkarstwie polskiem na okres 4 miesięcy.

Kara pozostaje w związku z zawieraniem umów z drużynami zagranicznemi bez zawiadamiania PZPN. Jednocześnie Zarząd PZPN stwierdził, że KS Ruch zawiera umowy z klubami zagranicznemi lekkomyślnie i polecił Ruchowi zaprowadzenie systematycznej pracy.

• • •

Za nieodpowiednie stosowanie przepisów gry w piłkę nożną, poznańska Okręg. Komisja Dyscypl. dla sędziów nałożyła podwójną karę na poznańskiego sędziego T. Leracza, a mianowicie: naganę i 3-miesięczną dyskwalifikację. Kary te pozostają w związku z meczami ligowemi Warszawianka — ŁKS i Legja — Pogoń.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę rozegra Union Touring ostatni swój mecz o wejście do Ligi z Warszawską Skodą w Warszawie. Poczem w niedzielę 1 września o wejście do Ligi grają: Legja—Polonja w Poznaniu, Czarni—PKS we Lwowie i Rewera—Strzelec w Siedlcach. Sytuacja w grupach uległa już wyjaśnieniu.

W grupie 1 mistrzostwo grupy ma zapewnione poznańska Legja, w grupie 2 — Dąb ze Śląska, w grupie 4 — Śmigły z Wilna, Jedynie w grupie 3 nie wiadomo dotychczas, ze względu na małą ilość gier jaka drużyna zdobędzie tytuł mistrza.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 10 przedpoł. pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski. Program pięcioboju składa się z następujących konkurencyj 100 mtr. skok wdal wzwyż, rzut kulą i rzut oszczepem.

Tytuł mistrzyni i rekordzistki Polski broni Kwaśniewska z ŁKS-u. Możliwy jest również start Walasiewiczówny. Termin zgłoszeń do pięcioboju upływa 28 bm.

W nadchodzącą niedzielę 1 września odbędzie się w Starachowicach lekkoatletyczny mecz propagandowy Łódź—Reprezentacja Podokręgu. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż podokręg posiada doskonałych lekkoatletów, jak Imiela, Leśkiewicz, Jaworski i in.

Najbliższe mecze ligowe w kraju odbędą się ze względu na mecz międzypaństwowy Belgja—Polska, dopiero 8 września. Dnia tego ŁKS walczyć będzie w Łodzi z Garbarnią w Warszawie odbędzie się mecz: Warszawianka—Pogoń, w Krakowie Cracovia—Wisła, w Hajdukach Ruch—Polonja i w Poznaniu Warta—Śląsk.

W Białymstoku odbyły się zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju męskim. Tytuł mistrza Polski zdobył Lukhaus z Jagielonji, zdobywając 2928 pkt. przed Liedtkiem — 2581 p. i Kozłowskim 2210 pkt. (obaj również Jagiellonja).

W pięcioboju wzięli udział jedynie zawodnicy lokalni, brakło natomiast doskonałych wielobojowców polskich: Lokajskiego i Pławczyka.

—00—

Ze świata stalowych bicepsów.

„King-Kong" spadł z ringu

CIEKAWA WALKA.

Wczorajszy 13 dzień międzynarodowego turnieju zapaśniczego okazał się feralny dla siłacza warszawskiego Szymkowskiego, który uległ kontuzji ramienia. „King - Kong" wystąpił do walki z Krauserem. Spotkanie było niesłychanie emocjonujące i trzymało widzów w ciągłem napięciu. Obaj przeciwnicy walczyli z najwyższym wysiłkiem. Szymkowski wpadł w pasję i zaczął naoślep walić, na czem zresztą gorzej wyszedł, bo wpadł w klucz Krausera. Szymkowski miał możność kilkakrotnie wykazać swą niedźwiedzią siłę, Krauser natomiast

fenomenalną technikę.

Nic więc dziwnego, że walka wywołała jak najżywsze zainteresowanie widowni, która podzielona, rzecz prosta, na dwa obozy, dopingowała swych faworytów. W czwartej rundzie, gdy już ogłoszono, że walka będzie się toczyła bez przerwy, Szymkowskiemu udało się schwycić przeciwnika w

swój morderczy nelson.

Krauser jednak wysunął się za dywan, co tak zdenerwowało olbrzyma, że zaczął okładać przeciwnika pięściami. Krauser widząc, że Szymkowski naciera na niego, zastosował zdradziecki kontratak w próżnię. Szymkowski stracił równowagę i z jękiem upadł z ringu na ziemię, gdzie potłukł się dotkliwie. Natychmiast zaprowadzono go do garderoby, gdzie znajdujący się na widowni lekarz, udzielił mu doraźnej pomocy. Ponieważ lekarz stwierdził kontuzję ręki i zabronił olbrzymowi dalej walczyć, walka oczywiście musiała wobec tego ulec odroczeniu.

Podczas następnej walki, prowadzonej w stylu amerykańskim, okrągły jak pączek zapaśnik Pomorza, Nowak, fikał koziołki pod arcymistrzem tego stylu, łodzianinem Tornowem, ostatniego fiknął w 3 min. i tak został na łopatkach.

Zamiast nieprzybyłego Dosego (Niemiec zadepeszował, że razem w jednym turnieju z Szymkowskim nie chce być i dlatego nie przyjedzie do Łodzi) do walki z Zeisigiem wystąpił Ujbo, który na tem wyszedł gorzej, gdyż Zeisig „kropnął" go w 3 min.

Liczne rzesze zwolenników olbrzyma Grabowskiego przeżyły wczoraj przykrą chwilę... Murzyn Thomson, wykorzystując moment kłócenia się ślązaka z arbitrem, zwracającym mu uwagę na nieprawidłowe metody, nagle zastosował kontratak i powalił Grabowskiego

na obie łopatki.

Ślązak wogóle był dziwnie niedysponowany i nie potrafił zawiązać żadnej akcji ofenzywnej. Natomiast czekoladowy zapaśnik wykazał wysoką klasę.

Łodzianin Sękowski poniósł wczoraj swoją pierwszą porażkę. Zwinny jak kot, a silny jak Herkules Niemiec Schikat w 6 min. tak maltretował nieboraka swym morderczym kluczem, że Sękowski z jękiem runął na obie łopatki.

Dziś we wtorek Schikat staje do walki eliminacyjno - decydującej ze swym rywalem Krauserem. Obaj byli wzajemnie przez siebie zwyciężeni. Krauser skarżył się, że Niemiec w rewanżowej walce wysmarował się oliwą, dzięki czemu

uzyskał zwycięstwo.

Sędziowie protestu tego nie uwzględnili, uważając to za zwykły trick ze strony zwolenników Krausera, którzy chcieli w ten sposób uzyskać unieważnienie porażki ich faworyta. Ponieważ jednak obaj mają równą ilość punktów, dla ustalenia pierwszeństwa, wyznaczono dzisiejszą walkę eliminacyjną jako finałową, która zadecyduje, który z zapaśników będzie kandydował do zaszczytnego tytułu mistrza Polski. Ponadto walczą: decydująca Zeisig — Szymkowski (ze względu na wypadek prawdopodobnie będzie zastąpiony), poznańczyk Borowiak t.zw. „król żelaza" walczy z Nowakiem, Sękowski z Karlewskim. Ciekawie zapowiada się walka Tornowa z Grabowskim.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".

Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie

WINSZUJEMY

Jutro: Augustynowi
Wschód słońca 4.39
Zachód słońca 18.36
Długość dnia 13,57
Ubyło dnia 2,41
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 10.85, wrzesień 10.48 październik 10.43, listopad 10.43

LIVERPOOL: loco 6.31, sierpień 5.93, wrzesień 5.80, październik 5.69

Egipska: loco 7.94, październik 7.58, listopad 7.53, styczeń 7.43

BREMA: loco 13.00, październik 11.50, grudzień 11.46, styczeń 11.50

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy naogół kształtowały się zwyżkowo.

ŻYWSZE OBROTY PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI.

W dziale papierów państwowych obroty były żywsze, ogólne usposobienie było spokojne z odcieniem słabszym.

Z pożyczek premjowych 3% Poż. Budowlana była tańsza o 60 gr. na sztuce (ost. not. 19.8 r.b.), Dolarówka o 25 gr., zwykłe odcinki 4% Poż. Inwestycyjnej zaś nabywano po cenie niezmienionej (20.8 r.b.)

7% Poż. Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zakończyła zebranie na poziomie o 0.13% wyższym. Pozatem po niezmienionych kursach obracano 6% Poż. Dolarową, 5% Poż. Konwersyjną, 5% Poż. Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 41.40, Dolarowa ser. III 52.50 Inwestycyjna 109.00, Konwersyjna 67.25, Kolejowa 60.50, Dolarowa 1919-1920 82.50 Stabilizacyjna 1927 r. 64.13, drobne 64.50, Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, LZ Państw. B-ku Rolnego 94, LZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 83.25, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83,25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, LZ. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81. Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em. zł. 81, LZ Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 46.75, m. Warszawy 1933 r. 57.50, m. Łodzi 1933 r. 51.00, m. Radomia 1933 r. 40.00, m. Siedlec 38.50

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Kursy papierów dywidendowych na zebraniu giełdy akcyjnej kształtowały się niejednolicie, obroty były średnie.

Bank Polski 92.25, Cukier 35.00, Lilpop 9.15, Ostrowiec serja B 15.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 16.00 — 16.50, jednolita 16.00—16.50, zbierana 15.50 — 16.00, żyto I standard 11.25—11.50, mąka pszenna gat. I lit. A20% 30.00 — 32.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 19.50 — 20.50, mąka razowa 15.00—16.00

POZNAŃ, 27. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne:

żyto nowe, zdrowe, suche 10.75—11.00, pszenica 15.25 — 15.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 17.75 — 18.75, mąka razowa 0-95% nienotowana, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.75 — 30.25

MIĘDZYKLUBOWY TURNIEJ AUTOMOBILOWY.

Niecodzienną imprezę organizują, w dniu 1 września br., Automobilklub Polski i Łódzki Automobilklub.

Na terenie między Warszawą i Łodzią zostanie rozegrany turniej samochodowy między tymi dwoma klubami, którego wynik świadczyć będzie o tężyźnie sportowej zwycięskiego klubu.

Zawody samochodowe tego rodzaju, rozgrywane w Polsce po raz pierwszy, kryją w sobie, siłą rzeczy, dużo niespodzianek, a przez to emocjonują zawodników

Celem turnieju jest zaprawa zawodników w orjentacji i indywidualnem działaniu w terenie, dlatego też impreza ta jest otwarta dla wszystkich automobilistów.

Zapisy zawodników obozu ŁAK przyjmuje Sekretarjat Łódzkiego Automobil-Klubu, w Łodzi, ul. Piotrkowską 102-a, w godz. 10 do 14 i 16 i pół do 18 i pół do dnia 27 bm. włącznie.

„TAJEMNICA EXPRESSU Nr. 6" W GRAND - KINIE.

Sensacją dzienników amerykańskich był fakt rozpoznania w ubogiej stenotypistce córki miljonera Carsona. Odkrycia tego dokonał pewien detektyw. Gazety ujawniły dalsze ciekawe szczegóły. Oto panna Carson porwana została w swoim czasie przez „kindapperów", opłaconych przez jej wuja. Miał to być akt zemsty na osobie Carsona za sprawy finansowe.

Wiadomość o odnalezieniu córki miljonera — spowodowała znów wrzenie wśród kindapperów. Sfałszowana depesza wezwała Mary Carson

do natychmiastowego wyjazdu.

Mary znalazła się w pociągu, opanowanym całkowicie przez bandytów.

Najbardziej emocjonujące są właśnie te sceny w pędzącym pociągu, od którego bandyci odczepili lokomotywę po wyłączeniu hamulców. Pędzący wagon z szaloną szybkością, któremu każdej chwii grozi zderzenie z jakimś pociągiem — oto mrożący krew w żyłach widok, godny sensacyjnego filmu.

„Tajemnica expressu Nr. 6" jest przytem filmem pogodnym. Sceny emocjonujące przeplata reżyser umiejętnie scenkami pełnemi humoru. Wąziutką nicią przewija się poprzez ten barwny obraz romans dwojga kochających serc. Bohaterami filmu są: piękna Mary Carliesle, Una Merkiel oraz przezabawny Charles Ruggles.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa, kluseczki. Kiełbasa z kapustą. Pieczeń cielęca z sałatą lub mizerją. Legumina migdałowa.

Angina i lekceważony reumatyzm niebezpiecznymi wrogami serca.

WADLIWY OBIEG KRWI.

Wady serca mają być wrodzone i nabyte.

Co to jest wada sercowa i w jakich warunkach ona powstaje?

Serce mimo wielkiej pracy, jaka na niem ciąży, jest narządem mało skomplikowanym pod względem budowy. Może jednak spełniać odpowiedzialną swą rolę dzięki istnieniu systemu klap, czyli t. zw. zastawek, któ re w odpowiednim momencie zamykają się lub otwierają, utrzymując obieg krwi w stałym ruchu.

Tylko przy stałym i niezachwianym krwiobiegu, praca wszystkich narządów jest możliwa.

Prawidłowa czynność serca zależna jest zatem od sprawnej czynności zastawek, od ich szczelności, która w pewnym momencie pozwala na napełnienie się jam serca, a w następnym, na wyrzucanie masy krwi do obwodu.

Gra sercowo -naczyniowa

jest automatyczna

i regulowana przez mechanizmy, które aż do ostatniej chwili życia wytwarzają bodźce, niby „perpetum mobile".

Niezależnie jednak od tego czynność serca może ulec rozkojarzeniu —stać się wadliwą.

Istota wady sercowej tkwi w tem, że zastawki sercowe niby klapy w pompie ssąco-tłoczącej, zaczynają zawodzić, i nie mogą spełniać należycie swego zadania.

W jaki sposób zastawki działające sprawnie, stają się nagle niedomykalne lub zwężone? Czy są to zmiany, które powstają z zużycia? Nie.

Niejednokrotnie przecież można ustalić na sekcji zwłok ludzi w starszym wieku, że zastawki sercowe u nich są nietknięte, nie uszkodzone. Zatem muszą istnieć pewne czynniki, które za życia uszkadzają zastawki, czyniąc je niezdolnemi do spełniania ich odpowiedzialnej roli. Czynniki te muszą się znajdywać we krwi, bo tylko z krwią zastawki te mają stałą styczność. Kąpiąc się w falach krwi, ulegają łatwo zaatakowaniu przez zarazki w niej krążące, a mające do nich nie jako pewne powinowactwo. Na brzegach sprężystych i elastycznych zastawek powstają zmiany zapalne w postaci drobniutkich, brodawkowych narośli, które mogą się łatwo rozpaść i wytworzyć głębokie owrzodzenia. Na miejscu tych zmian zapalnych powstają blizny, obkurczające wielkość ich. Zastawki przy zamknięciu nie dochodzą do siebie, nie domykają się —tworzy się t. zw. niedomykalność, która prowadzi do rozkojarzenia czynności serca.

W innym zaś wypadku gdy blizna nie wytwarza się na brzegu wolnym zastawki, a u jej podstawy, dwa wolne brzegi mogą się zrastać i wówczas otwór, przez który przepływa krew,

ulega zwężeniu.

Zazwyczaj zwężenie idzie w parze z niedomykalnością, chociaż niedomykalność sama jest możliwa.

Nieprawidłowy i niedostateczny rzut krwi prowadzi do różnic w ciśnieniu. Krew tętnicza napływająca z płuc do serca nie może być całkowicie wyrzucana na obwód. Powstaje zastój krwi żylnej, sinica, duszność, obrzęki itd.

Gdy w tem miejscu pomyślimy, że takie są koleje wady sercowej, będącej wyrazem uszkodzenia zastawek, przez jady i zarazki krążące we krwi, musimy sobie zadać pytanie, czy wszystkie zarazki mogą je wywołać? Bezwzględnie tak aczkolwiek pewne jady i zarazki mają do nich szczególne powinowactwo. Mamy na myśli nieuchwytne zarazki i jody wywołujące t. zw. gościec (reumatyzm) stawowy i częste anginy.

Zmiany na zastawkach powstają niekiedy po przebytej szkarlatynie, po dyfterycie, po tyfusie itd. Analogiczne zmiany mogą także powstać na tle ogólnej sklerozy naczyń. Większość wad aortalnych zaś powstaje na tle kiły.

Mimo wszystko nasuwa się pytanie, czy istnieje skłonność dziedziczna do wad sercowych?

Zaobserwowano wprawdzie taką skłonność, ale czy nie stoi ona w związku ze skłonnością do reumatyzmu?

Wada serca może zjawić się w każdym wieku, najczęściej jednak w wieku od 18 do 40 lat. Granice te nie są ścisłe, albowiem obserwujemy też wady sercowe u dzieci i u ludzi w wieku starszym. U tych ostatnich obraz choroby sklerozę, rozedmę płuc i schorzenie nerek.

U kobiet wady serca są częstsze niż u mężczyzn. Przyczyną są prawdopodobnie odbyte porody i połogi.

—oOo—

PODSŁUCHANE

WYMÓWKA.

Halina obchodzi swe imieniny. Mąż wraca do domu z pustemi rękoma. Halina płacze: — Nic, zupełnie nic...

— Kochana dziecinko — powiada mąż — chciałem, ale w święta sklepy są zamknięte.

Halina (łka coraz głośniej): — Przecież dzisiaj jest środa! Jakie dziś święto?

Mąż: — Twoje imieniny, moja droga, to dla mnie największe święto.

ŚRODEK NA MILCZENIE.

Żona: — Czy lekarz był dzisiaj?

Mąż: — Owszem, był.

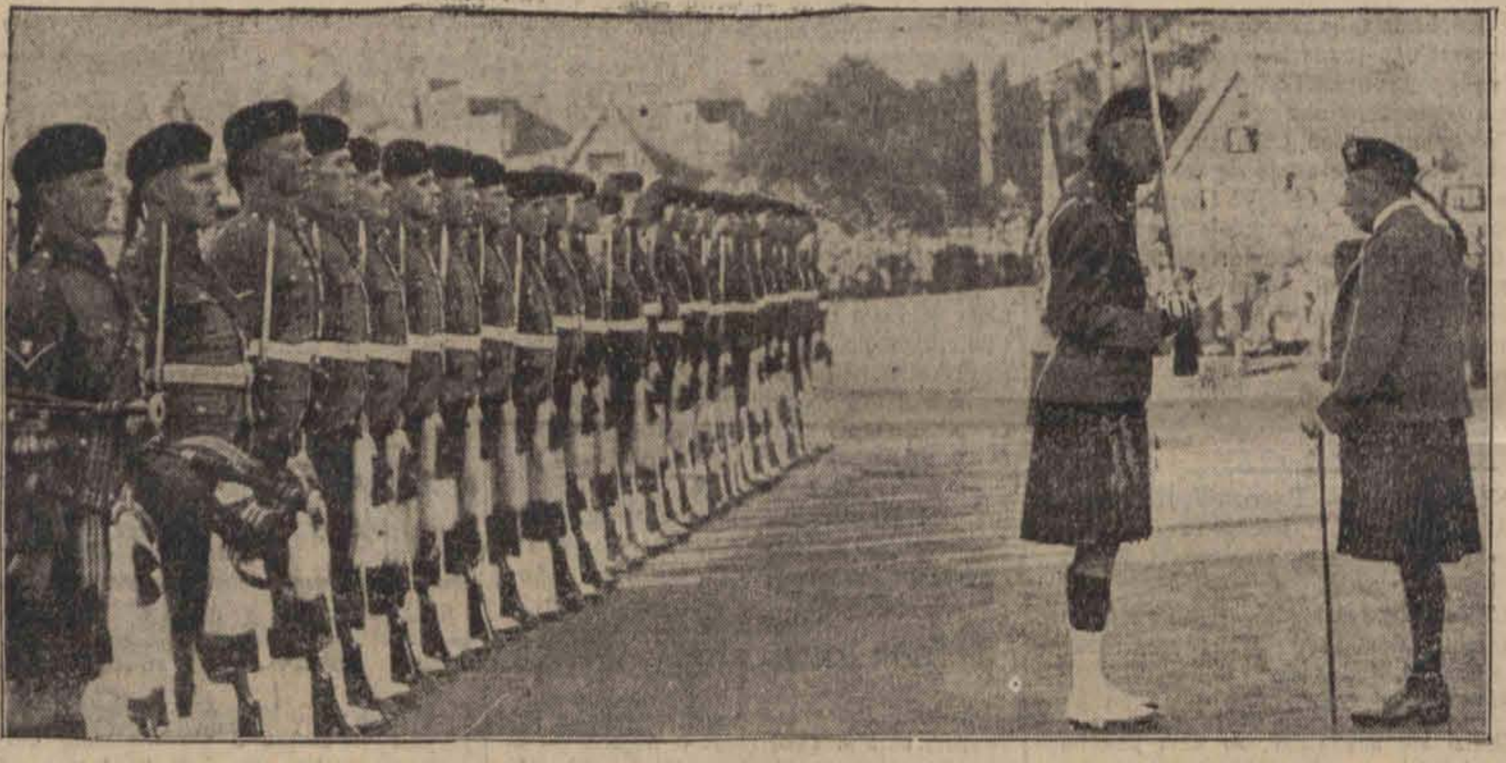
Żona — Cóż on powiedział?

Mąż: — Nic. Dał mi tylko środek na milczenie.

Żona: — Czy to były proszki?

Mąż: — Nie, ale podał mi taki rachunek, że zapomniałem języka w gębie.

KRÓL W SPÓDNICZCE.



Król Jerzy spędza sierpień w zamku Balmoral w Szkocji, gdzie król w szkockim stroju narodowym (spódniczce) odbywa przegląd pułku gwardji szkockiej.

„Bobby" — najlepszy policjant na świecie.

Dzieci angielskie patrzą w niego jak w tęczę

Londyński „Bobby", to najmilszy, chociaż największy policjant świata. Często tuszy też dość zażywnej. Gołębiego serca, pełen roztropności, zapobiegliwości, po ojcowsku, choć z wielką kurtuazją traktujący każdego członka publiczności. Biuro informacyjne dla obcych, opiekun zbłąkanych dzieci, kotów i psów, przewodnik przez niebezpieczną dżunglę pojazdów na londyńskiej ulicy. „Bobby" pieszczotliwie tak nazwany od reformatora policji angielskiej sir Roberta Peela jest ulubieńcem swoich i obcych.

W doskonałym przewodniku po Londynie, czytamy wśród rad dla cudzoziemców i turystów, nieznających Londynu, taką cenną, wskazówkę: „Jeżeli jesteś w kłopocie lub masz wątpliwości, zapytaj policjanta". W swej książce o podziemnym Londynie, opowiada p. Chesterton, jak bezradna, głodna, zziębnięta, obdarta, bez grosza i bez dachu nad głową szukała w dżdżystą zimową noc londyńską rad u najbliższego policjanta i jak ten wymienił jej odległy przytułek dla bezdomnych i z własnej kieszeni

zaofiarował przejazd tramwajem.

Podczas uroczystości jubileuszowych, gdy uboga ludność Est-endu urządzała swoje uroczyste herbatki na ulicach, zamykając je dla ruchu i przemieniając szare, brudne swe zaułki w malowniczy bal champetre. „Bobby" policyjny nietylko ułatwiał wszystkim ale w wielu wypadkach użyczał dzieciom drobnych kwot na uświetnienie herbatki jakimś specjalnym angielskim smakołykiem.

Dzieci są wogóle specjalnymi faworytami „Bobbiego". On przeprowadza

wózki z niemowlętami

gdy trwożliwa nurse boi się przejść na drugą stronę ulicy, on zatrzymuje cały ruch, gdy dziecko z płaczem goni przerażonego i oszołomionego pieska czy kota, któremu grozi każdej chwili przejechanie, on odprowadza do domu zapłakanego malca, który zgubił się w Hyde Parku. Gdy z racji jakiejś uroczystości, czy obchodu musi tworzyć szpaler, sadza na swem wyniosłem ramieniu milusińskich, by z tej galerji lepiej wszystko widzieli, a gdy tak, jak w ostatnich miesiącach na rewji czy innej paradzie, podczas zbyt wielkiego naporu publiczności, policjanci tworzą sznur, podając sobie ręce, stoją na szeroko rozkraczonych nogach, nie dlatego, by mocniej na nich stać, lecz by utworzyć szereg ludzkich arkad, w których siedzą malcy, z całem zaufaniem obejmując nogi „Bobbych", niewzruszone kolumny, wśród których pewność, bezpieczeństwo no i doskonały widok na wszystko, co się dzieje na ulicy czy placu.

Kto tylko zetknął się osobiście z policjantem angielskim, ma dla niego to samo zaufanie, to samo serdeczne uczucie,

co dziecko angielskie.

Wystarczy wyjść na ulice, by przekonać się o sprawności, kurtuazji i uprzejmości „Bobbiego". W cichej dzielnicy Kensington, staruszek o kulach stanął bezradnie na środku jezdni, bo rozwiązane sznurowadło

groziło mu upadkiem.

Ujrzał to posterunkowy z rogu, podążył wielkiemi krokami ku staruszkowi, przyklakł na jezdni i pochyliwszy swą olbrzymia postać, zawiązywał starannie trzewik.

„Bobby" w swym charakterystycznym hełmie filcowym, w dzień deszczowy przybrany w krótką ceratową pelerynkę, uzbrojony jedynie w pałkę, liczy jednak na karność i posłuszeństwo publiczności. Dlatego w ośmiomiljonowem mieście, jakiem jest Londyn, na służbie jest codziennie tylko 1.100 policjantów. I ci w zupełności wystarczają.

Ćwiczenia.



— Przyszedł pan profesor, dzieci wy[...] zapewne przygotowały lekcję?

LUDWIK WOHL

LAWA

3 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać.

* * *

Pełzło to nadół z rosnącym sykiem uporczywie torując sobie drogę i pęczniejąc; teraz strumyki łączyły się w rzeki, które z błyskawiczną szybkością zalewały coraz większe przestrzenie i już dosięgły miejsca, gdzie się znajdował w tej chwili mały zielony wóz.

Pod ziemią huczało, jakby ktoś nieustannie bębnił w olbrzymie kotły.

Zginęła — pomyślał don Tomaso i mimo okropnego żaru uczuł, jak po plecach przesunął mu się kawał lodu.

„Nic mi się nie stanie. Zresztą mam przed sobą jeszcze sporo zadań do spełnienia... Za dwanaście godzin będę daleko stąd"... — dźwięczał trochę kpiący głos.

Don Tomaso przymknął oczy.

Wyobraził sobie rozżarzoną do czerwoności falę lawy o temperaturze tysiąca stopni, która zalewa i pochłania mały zielony samochód; usłyszał krzyk śmiertelnego przerażenia — żywcem palił się człowiek, z którym tu niedawno rozmawiał...

A teraz?

Jeszcze raz spojrzał na Wezuwjusz.

Z tego miejsca nie mógł dostrzec wierzchołka — był przesłonięty.

Szarogranatowa, stożkowata góra wyglądała jak ścięta; górną część skryła ciemnożółta, ciężka chmura.

— Il capotto del diavolo! — zaskrzeczał głos pod balkonem.

Don Tomaso spuścił oczy i ujrzał w ogrodzie starą Angelę; obiedwiema rękoma trzymała się za gardło, paniczny strach wykrzywił pomarszczoną twarz z dużym haczykowatym nosem.

— Il capotto del diavolo! — wrzasnęła znów.

„Płaszcz djabła" — tak nazywają okoliczni mieszkańcy obłok nasycony siarką i zwiastujący wybuch wulkanu.

Stara kobieta, zdawało się, postradała zmysły, bo teraz zawodziła bez przerwy, jak pies tam w dolinie.

W willi wszczął się ruch z wnętrza dolatywał gwar kilku głosów.

Don Tomaso wyprostował się i tylko mocniej zacisnął dłonie na poręczy balkonu.

Niedarmo wywodził się od konsula rzymskiego Calianusa, który pod Sullą brał udział w wojnach mitrydackich, nigdy nie zapominał o świetności rodu i o jego prastarych tradycjach.

Przedewszystkiem zgromił staruszkę, nakazując jej spokój. Potężny bas, który nieoczekiwanie zagrzmiał zgóry, podwójnie ją przeraził, ale przynajmniej osiągnął ten skutek, że Angela umilkła i na uginających się ze strachu nogach pobiegła do dolnego piętra, gdzie się mieściła kuchnia i pokoje dla służby.

Potem, nie śpiesząc, poszedł do pokojów aby osobiście uspokoić kobiety.

Znalazł żonę w fotelu bladą i drżącą.

W drugim końcu salonu przed wielkim krzyżem, relikwją rodu Caglianich, klęczała Graziella i modliła się.

— To nie jest wybuch — powiedział zwykłym, równym głosem: — Może być mowa jedynie o małym wylewie lawy. Nie martw się niepotrzebnie, Giulio. — Po chwili dodał stanowczo: — Gdyby istniało jakiekolwiek niebezpieczeństwo, obserwatorjum napewno uprzedziłoby nas. Wszak ci ludzie tylko poto tam siedzą.

Żona podniosła oczy na energiczną, jak z kamienia wyciosaną twarz i uczuła, że wstępuje w nią otucha, jak to zresztą nieraz się zdarzało w ich pożyciu, ponieważ przyzwyczaiła się widzieć w swoim mężu wyrocznię we wszystkich sprawach.

Głęboko pod powierzchnią ziemi znów się rozległo głuche bębnienie w kotły.

Do tego przymieszał się inny ton, groźny, warczący, jak ryk jakiegoś przedpotopowego potwora.

Signora Giulia drgnęła i skurczyła się w fotelu.

Nawet don Tomaso ściągnął brwi.

Niesamowity odgłos powtórzył się z nową siłą, teraz dołączyło się do niego dudnienie potężnego motoru.

Don Tomaso rozchmurzył się.

— Samochód — powiedział, zwracając się do żony: — Słyszysz trąbkę?...

Nagle przypomniał sobie ogromny wóz turystyczny, który przed kilkoma minutami spotkał się na szosie górskiej z zieloną maszyną sportową.

— A więc widzisz, Giulio — dodał uspakajająco — jeszcze tędy przepuszczają samochody.

Gdzieś niedaleko zgrzytnęły hamulce.

— Do nas? — ze zdziwieniem zapytał don Tomaso: — Kto to może być? — Odwrócił się: — Co, Giuseppe?

Na progu stał służący.

— Signor Ormella, ekscelencjo — zameldował półgłosem.

Stary sługa był mężem Angeli, która pełniła obowiązki kucharki. Oboje służyli w domu Caglianich od trzydziestu pięciu lat, to jest od dnia swego ślubu.

Wiele ludzi i wydarzeń przeszło obok Giuseppa, którego spokojna obserwacja życia nauczyła niczemu się nie dziwić; odnosił się z bezgranicznym szacunkiem do swego chlebodawcy i przyzwyczaił się do ślepego dlań posłuszeństwa. Za[wsze] mówił cichym, pokornym głos[em] ale z godnością, którą dawno przysw[oił] sobie wraz z pogodą ducha i niewzru[szo]ną równowagą.

Spojrzał na swego pana i odruchow[o] cofnął się o pół kroku.

— Kto? — zapytał don Tomaso chrypłym głosem.

Doskonale usłyszał i zrozumiał, a[le] nie mieściło mu się w głowie, że to [jest] możliwe.

— Signor Ormella — bojaliżwie p[o]wtórzył Giuseppe

Raptem Graziella przestała się modl[ić]. Odwróciła się z półotwartemi jeszcz[e] ustami i wstała z klęczek.

Stary Cagliani jeszcze raz się op[a]nował.

Tylko na czole nabrzmiała grub[a] ciemnoniebieska żyła, ciężkie powie[ki] na chwilę opadły na oczy.

— Prosić! — rzucił krótko.

Mętny, żółtawy cień przesunął s[ię] przed oknami salonu.

„Płaszcz djabła" rozrastał się i [po] zboczach gór spełzał nadół.

Nagle wszystko dokoła przybrało [...] cień woskowej martwoty, zaczęło [...] wydawać jakieś nieprawdziwe i ch[...]

Później Giuseppe opowiadał, że kie[dy] wprowadził do salonu signora Orme[llę] ogarnął go taki strach, jakiego nie [...] znał nigdy w życiu.

Przytem dla objaśnienia dodawał, wyciągając dłoń na powitanie sign[ora] Ormelli, ekscelencja jak dwie krople [wo]dy był podobny do swego ojca, d[on] Paola, leżącego na łożu śmiertelnem.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.